



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 5 (236)
maj 2013



**Jubileuszowo,
majowo,
sportowo**



Koncert Majowy – I część występ Orkiestry Kameralnej pod dyr. Aleksandra Grefa

Mamy w rankingu
trzecie miejsce!

więcej – str. 5



FOT. WIODZIMIERZ WOJCISZAK



Wykład Jubileuszowy pt. „W obronie nauki i polskości: Uniwersytet w latach 1939-1955”
wygłosił prof. Grzegorz Łukomski



FOT. EK MACIEJ IMCZYŃSKI



Pamięci „Ghandiego”

Z inicjatywy i na wniosek absolwentów prawa UAM, Rada Wydziału Prawa i Administracji UAM podjęła uchwałę o nadaniu sali Alfa w budynku Collegium Iuridicum Novum nazwy Aula Zygmunta Ziemińskiego. Uroczyste otwarcie nowej Auli odbyło się 18 maja br., co wiąże się z rocznicą śmierci profesora.

Wśród absolwentów naszego uniwersytetu wspominających okres studiów, a którzy zachowali we wdzięcznej pamięci sylwetkę słynnego Ghandiego, powstał projekt, by z tej okazji ufundować w nowej Auli specjalną tablicę, upamiętniającą postać wybitnego prawnika i wyjątkowego nauczyciela, a także zorganizować spotkanie uczniów profesora – słuchaczy Jego wykładów, seminarzystów, magistrantów, wszystkich, którzy wciąż pozostają pod wpływem jego osobowości i legendy.

W programie przewidziano się obok przemówień oraz wspomnień spotkanie towarzyskie przy kawie i kieliszku wina. Uczestnicy otrzymali również płytę CD z kompletem zdjęć związanych z profesorem, a także wydany z tej okazji plakat.

Pamiętkowa tablica, która umieszczona zostanie w Auli, sfinansowana zostanie ze składek absolwentów. Chętnych zapraszamy do wpłat na ten cel na konto Fundacji im. Profesora Zygmunta Ziemińskiego, Bank Pekao S.A. I O. w Poznaniu 66124017471111001022300167, koniecznie z dopiskiem „Aula

Ziemińskiego”. Liczy się każdy grosz. Lista darczyńców zostanie opublikowana.

Prof. Zygmunt Ziemiński urodził się 1 czerwca 1920 r. w Warszawie, tam też uzyskał maturę. W 1938 r. zgłosił się jako ochotnik do czynnej służby wojskowej, którą odbył w Wilnie. Po kampanii wrześniowej ukrywał się, a jesienią 1943 r. zgłosił się do oddziałów leśnych Armii Krajowej operujących w okolicach Częstochowy. Po wojnie przyjechał do Poznania, gdzie odbył studia prawnicze, a także uzyskał stopień magistra filozofii. W 1946 r. podjął – jako wolontariusz – pracę w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa u prof. Czesława Znamierowskiego. Pracę doktorską obronił w tym samym roku, a habilitację i tytuł docenta w 1955 r. Profesorem nadzwyczajnym został w 1962 r., a zwyczajnym 7 lat później. W 1981 r. powierzono mu Katedrę Teorii Państwa i Prawa UAM, którą kierował do przejścia na emeryturę w 1990 r., a pracował w niej do końca życia w 1996 r. W latach 1980-81 zdecydował się zostać przewodniczącym NSZZ Solidarność na Wydziale Prawa i Administracji UAM. **na**

W NUMERZE

4-5 | WYDARZENIA

- Krótko
- Zapowiedzi

5 | NASZ UNIwersYTET

- UAM znów na podium

6-8 | NASZ UNIwersYTET

- Kampus Morasko chlubą Uniwersytetu i Poznania

9 | WSZYSCY JESTEŚMY POLONISTAMI

- Jubileusz całej w wierszach

10 | POKAŻMY SIĘ

- Wyróżniają się!

11-13 | O ETYCE

- Dobre praktyki i przewinienia w pracach badawczych
- Uwagi o przejawach nieuczciwych praktyk w nauce i dydaktyce akademickiej

14 | POŻEGNANIE

- Pamięci prof. Zygmunta Zagórskiego

15 | NASZ UNIwersYTET

- Mit sarmacki w Polsce

16-17 | REKRUTACJA

- Studia, wędka i ryba

18-19 | WYDARZENIA

- Nocne święto studenckie
- Profesor Leszek Mrozewicz Menadżerem Roku 2012 w Gnieźnie

- Wykłady na miarę Nagrody Nobla

- Kontrydiktoryjność czy inkwizycyjność?

20 | KSIĄŻKA

- „Kalkulować...” i czytać

21 | NASZ UNIwersYTET

- NOWA SERIA BIOGRAFII REKTORÓW

22 | GOŚCINNE WYKŁADY

- Sto razy lód

23 | SCIENCE ON STAGE

- Uczyc się od siebie

24 | JAK PODEJMOWAĆ DECYZJE

- Ptasie dylematy

25-26 | WYDARZENIA

- Grali w „Hipolita”
- ELSA i... energetyka
- Liderzy w innowacyjnym nauczaniu
- Naukowo – rowerowo

27 | KULTURA

- Aula koncertowa

28 | WYDARZENIA

- Irański Nowy Rok w Europie
- UAM moją uczelnią

30-31 | NASZ UNIwersYTET

- Uniwersyteckie święto sportu
- Pływakie sukcesy UAM



Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,
jolenmedia@gmail.com
Magda Ziólek – dziennikarz
Foto: Maciej Męczyński, fotouam@amu.edu.pl;
Marta Dzionek
Stali współpracownicy:
Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: Drukarnia Kolejowa Kraków
32-086 Węgrzce, ul. Forteczna 20A

K r ó t k o

▶ W dniach 11-13 kwietnia odbyły się w Kijowie targi edukacyjne Osvita i Kariera. Przedstawiciele UAM zachęcali Ukraińców do studiowania w Polsce na stoiskach przygotowanych przez Fundację Perspektywy, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Fundację Rozwoju Systemu Edukacji. W otwarciu targów wziął udział prof. Jacek Guliński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Reprezentanci polskich uczelni wyższych, w tym UAM, wzięli udział w spotkaniu zorganizowanym w ambasadzie RP w Kijowie. Omówiono możliwości rozwijania aktywności i oferty edukacyjnej polskich uczelni publicznych i niepublicznych na Ukrainie.

▶ Zjazd 90-lecia Studenckiego Koła Naukowego Geografów im. Stanisława Pawłowskiego odbył się 20 kwietnia na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. W programie znalazły się m. in.: sesja jubileuszowa Zjazdu 90-lecia SKNG, sesja naukowa 90-lecia SKNG oraz bal 90-lecia SKNG. W Zjeździe wzięło udział ok. 200 pracowników WNGiG, absolwentów WNGiG oraz członków SKNG UAM.

▶ 22 kwietnia w UAM złożyła wizytę Jean Dunn, ambasador Australii w Polsce oraz Steve Rank, radca handlowy tej placówki. Goście spotkali się z prof. Jackiem Witkosiem, prorektorem UAM. W Sali Senatu w Collegium Minus odbyło się spotkanie ze studentami, doktorantami oraz pracownikami UAM. Jean Dunn wygłosiła słowo powitalne, a następnie odbył się wykład Steve'a Ranka, „Australia bliżej niż myślisz”, w którym zostały poruszone zagadnienia z zakresu stosunków polsko-australijskich, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości studiowania w Australii.

▶ Koło Naukowe Studentów Niderlandystyki „Oranjes” wraz z wykładowcami i studentami 25 kwietnia świętowało Dzień Królowej. W ramach obchodów Koninginendag (Dnia Królowej) odbyło się Wielkie Dyktando Niderlandystyczne oraz seria prezentacji dotyczących kultury Niderlandów.

▶ VIII zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 29 kwietnia 2013 r.

Na początku rektor i prorektorzy przedstawili zebrany ważne dla uczelni komunikaty. Następnie prof. Jerzy Lis poinformował o pracach Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Podczas posiedzenia Senat UAM podjął uchwały w sprawie utworzenia nowych kierunków studiów oraz określenia dla nich efektów kształcenia. Na ich podstawie na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa powstało bezpieczeństwo narodowe (studia II stopnia) oraz zarządzanie państwem (studia I stopnia); na Wydziale Prawa i Administracji – prawo europejskie (studia I i II stopnia) oraz kierunek prawno-ekonomiczny, prowadzony wspólnie z Uniwersytetem Ekonomicznym (studia I i II stopnia); na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych – geodezja i kartografia (studia I stopnia – inżynierskie); na Wydziale Teologicznym – dialog i doradztwo społeczne (studia I stopnia). Następnie Senat UAM podjął uchwały: w sprawie utworzenia nowych specjalności studiów; o zmianie uchwały nr 326/2011/2012 Senatu UAM z dnia 28 maja 2012 r. w sprawie warunków i trybów rekrutacji na I rok studiów stacjonarnych oraz niestacjonarnych w roku akademickim 2013/2014; w sprawie zatwierdzenia wzoru dyplomu ukończenia studiów wyższych, wzoru świadectwa ukończenia studiów podyplomowych, wzoru ukończenia kursu dokształcającego oraz wzoru certyfikatu biegłości językowej uzyskanych na UAM; w sprawie warunków i trybu przyjęć na I rok studiów doktoranckich stacjonarnych i niestacjonarnych w UAM w roku akademickim 2013/2014.

W czasie obrad Senat UAM wydał pozytywną opinię w sprawie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego: prof. Janusza Czebreszuka, prof. Józefa Dobosza, prof. Ryszarda D. Golianka z Wydziału Historycznego oraz prof. Władysława Paluchowskiego z Wydziału Nauk Społecznych. Podjął uchwałę w sprawie wygaśnięcia mandatu dr. hab. Rafała Witkowskiego w Senacie UAM i zatwierdził umowę zawartą pomiędzy UAM a Bunker Hill Community Education (BHCC). Na zakończenie podjął uchwałę w sprawie nadania nazw salom w Collegium Iuridicum Novum oraz umieszczenia tablicy pamiątkowej na terenie gmachu.

Wgląd w uchwały Senatu możliwy będzie na stronie www.amu.edu.pl oraz w Rektoracie.

▶ Dwa zespoły studentów biofizyki molekularnej (I i II stopnia) uzyskały finansowanie swoich projektów badawczych w ramach zorganizowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego konkursu „Generacja Przyszłości”. Sfinansowane zostały następujące projekty z zakresu biofizyki: „Nanoukłady na bazie fosfolipidów i surfaktantów jako innowacyjne nośniki w terapii genowej” – zespół realizujący: Weronika Andrzejewska Michalina Skupin, Paulina Egierska, Barbara Urban oraz prof. Maciej Kozak jako opiekun naukowy projektu oraz „Konstrukcja baterii słonecznej opartej na bakteryjnych centrach reakcji” – zespół realizujący: Rafał Białek oraz dr hab. Krzysztof Gibasiewicz jako opiekun naukowy projektu.

Konkurs wspiera wybitnie uzdolnionych studentów w rozwoju ich aktywności naukowej, poprzez wspieranie ich uczestnictwa w międzynarodowych konkursach lub zawodach.

▶ Zakład Studiów Niderlandzkich i Południowoafrykańskich przy Wydziale Anglistyki UAM zorganizował w maju Miesiąc Kultury Flandrii i Holandii w Poznaniu i Wielkopolsce. W ramach wydarzenia odbyły się liczne wystawy, wernisaże, pokazy i spotkania o tematyce: film – fotografia – literatura – kultura – malarstwo – multimedia – projektowanie – sztuka – taniec – teatr.

▶ Z okazji dwudziestej rocznicy założenia filologii węgierskiej na UAM w dniach 8-9 maja odbyło się sympozjum naukowe pod patronatem ambasadora Węgier, dr Ivána Gyurcsíka. W sympozjum udział wzięły osoby od lat związane z propagowaniem kultury, literatury i historii Węgier w Polsce oraz przedstawiciele polskich, węgierskich i innych zagranicznych hungarystyk. Wykłady wygłosili m. in.: prof. Jerzy Snopek (PAN, Warszawa), prof. Ryszard Grzesik (PAN, Poznań), dr János Tischler (dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury) Jarosław Giziński (dziennikarz), dr hab. Katalin Szili (Uniwersytet Eötvös, Budapeszt), dr Lajos Pálfalvi (Uniwersytet Pázmány, HU).

▶ Konferencja naukowa „Ewolucja systemu politycznego” organizowana przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, Zakład Systemów Politycznych oraz Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych Oddział w Poznaniu odbyła się w dniach od 15 do 16 maja w Collegium Polonicum w Ślubicach. Konferencja stworzyła sposobność do wymiany opinii i poglądów oraz prezentacji wyników badań na temat przeobrażeń systemów politycznych w państwach, które stały się członkami Unii Europejskiej w wyniku tzw. środkowo-wschodniego rozszerzenia tej struktury oraz aspirujących do wstąpienia do UE.

▶ Koło Miłośników Języka zorganizowało III obóz naukowo-integracyjny „Między ciszą a ciszą”, który odbył się w dniach 17-19 maja w Gułtowach. W spotkaniu udział wzięli studenci zainteresowani nauką polskiego języka migowego. Program obozu obejmował 12 godzin lektora-tu, spotkanie z osobami niesłyszącymi, jak również wprowadzenie w kulturę głuchych. Do udziału w obozie zaproszeni zostali również studenci UAM z dysfunkcją słuchu, dla których odbyły się warsztaty z praktycznej znajomości języka polskiego. Spotkanie ma także wymiar integracyjny.

opr. mdz

UAM znów na podium



W czternastej edycji rankingu szkół wyższych, przygotowanego przez miesięcznik edukacyjny Perspektywy i dziennik Rzeczpospolita oceniono polskie uczelnie.

W 2013 roku najlepszą akademicką uczelnią w Polsce jest Uniwersytet Jagielloński, który wyprzedził minimalnie Uniwersytet Warszawski. Na trzecim miejscu znalazł się Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Pierwsze miejsce wśród uczelni niepublicznych magisterskich zajęła Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie, przed Szkołą Wyższą Psychologii Społecznej w Warszawie. W rankingu państwowych wyższych szkół zawodowych zwyciężyła kolejny raz PWSZ im. Prezydenta Wojciechowskiego w Kaliszu.

A oto pierwsza dziesiątka uczelni polskich:

Uniwersytet Jagielloński
Uniwersytet Warszawski
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Politechnika Warszawska
Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie
Politechnika Wrocławska
Uniwersytet Wrocłowski
Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Z prof. Bronisławem Marciniakiem, rektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Można powiedzieć: jest stabilnie, kolejny raz UAM utrzymał swoją mocną trzecią pozycję. Cieszy to pana rektora? Jest pan dumny?

Oczywiście! Trzecie miejsce utrzymujemy od kilku lat, od roku 2009, z przerwą jedynie na rok 2011, kiedy zeszliśmy na miejsce 4. To znaczy, że uczelnia funkcjonuje stabilnie, że rozwijamy się systematycznie, co ważne jest w sytuacji, gdy po piętach depte nam konkurencja: a to Uniwersytet Wrocławski, a to Politechnika Warszawska, które także się rozwijają. Różnice są minimalne.

Zmierzenie jakości danej uczelni to nietłwa sprawa. Jest tyle aspektów, które należy brać pod uwagę, wiele okoliczności...

Tak, pomysłodawcy rankingu posługują się specjalnie opracowywanymi i wciąż doskonalonymi narzędziami. Ocen uczelni akademickich dokonuje się analizując 33 kryteria, podzielone na 6 grup. I tak jest to: prestiż, potencjał naukowy, efektywność naukowa, warunki studiowania, umiędzynarodowienie, innowacyjność. Najwyżej j oceniana jest efektywność naukowa: 30 procent, dalej prestiż: 25 procent całej oceny.

Jak to wyciągnąć?

No cóż, wprowadzić motto przyjmowane przez instytucje zajmujące się rankingami, wzięte z hasła zawieszonego w pokoju Alberta Einsteina, brzmi: „nie wszystko co się liczy, może być policzone i nie wszystko, co może być policzone – się liczy”, to jednak jakoś się udaje. Na przykład weźmy kryterium „efektywność naukowa”. Bierze się tu pod uwagę rozwój kadry

własnej, nadane stopnie naukowe, efektywność pozyskiwanych środków zewnętrznych na badania, cytowane publikacje, H – indeks, udział w programach ramowych, studia doktoranckie. Zaś oceniając prestiż uczelni zwraca się uwagę na preferencje pracodawców, ocenę przez kadre akademicką, uznanie międzynarodowe, wybór uczelni przez olimpijczyków... Z tych cząstkowych ocen stwarza się porównywalne obrazy konkretnych uczelni. Ze względu właśnie na wielość i różnorodność kryteriów, ranking Perspektyw cieszy się dużym uznaniem i zainteresowaniem środowiska akademickiego.

Za które z tych kryteriów wymienionych powyżej UAM uzyskał najwyższe oceny?

Wysoko oceniono preferencje pracodawców, nieźle ocenę kadry naukowej. Słabo zaś na przykład wybory olimpijczyków.

Czy na tegorocznym świadectwie, bo przecież i tak rankingi można traktować, znalazły się stopnie z wykrzyknikiem: najlepsze w Polsce!, czy tylko oceny dobre?

Fajerwerków nie było. UAM nie występuje w rankingu kierunków studiów na miejscu pierwszym. Na drugim mamy jedną ocenę – z teologii. W większości przypadków wśród ocenianych 40 grup kierunków, UAM zajmuje miejsce trzecie. Taką pozycję zyskały filologia obce, filologia polska, filozofia, historia, socjologia, prawo, politologia, kierunki biologiczne, ochrona środowiska, pedagogika i edukacja, wiedza o krajach i regionach. O miejsce niżej znalazły się kulturoznawstwo, dziennikarstwo i komunikacja, psychologia.

Na miejscu 5. uplasowała się chemia, a na 7. – fizyka i astronomia oraz matematyka.

Jaki obraz idealnego uniwersytetu mógłby powstać w oparciu o dane z tegorocznego rankingu?

Byłby to uniwersytet prowadzący interdyscyplinarne badania na światowym poziomie, blisko powiązany z rynkiem pracy, z gospodarką, stwarzający studentom jak najlepsze warunki nauki. A nad wszystkim panowałoby hasło „jakość”; wysoka jakość badań naukowych, jakość w zarządzaniu uczelnią, jakość we wchodzeniu w kontakt z otoczeniem społecznym i biznesowym. Osnową działania takiej idealnej uczelni musi być więc kultura jakości.

Mówi się, że rankingi mają przede wszystkim pomagać kandydatom na studia w wyborze uczelni dla siebie. Ale chyba nie tylko, bo wiele wskazuje na to, że wyciągać z nich dla siebie i same uczelnie?

Oczywiście. Ranking podpowiadać może, w którą stronę należałoby w przyszłości profilować funkcjonowanie szkoły wyższej, jakie aspekty działalności rozwinąć, jakie wyznaczyć priorytety. W UAM np. wyraźnie widać, że z ogromnym potencjałem kadry naukowej nie idzie jeszcze w parze najwyższa efektywność naukowa. Wiemy zatem co poprawiać.

UAM takie nauki będzie wykorzystywać?

Oczywiście. Powiem krótko – niemal wprost z rankingowej gali udałem się na posiedzenie zespołu opracowującego „Strategię rozwoju UAM na lata 2009-2019.

Kampus Morasko chlubą Uniwersytetu i Poznania

Z prof. Andrzejem Lesickim,
prorektorem UAM,
rozmawia Jolanta Lenartowicz



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Od chwili, kiedy uniwersytet na swojej stronie internetowej zamieścił ogłoszenie o chęci sprzedaży kilku nieruchomości – podniosła się medialna wrzawa. Nie wnikając w stan rzeczywistości i w przyczyny tego kroku zaczęto snuć domysły... Czy pan je zna?

Tak, oczywiście. Czytając prasę, czy słuchając audycji radiowych i telewizyjnych, można odnieść wrażenie, jakoby uniwersytet z nagle, wczoraj, zaczął myśleć o przenosinach na Morasko; że przeprowadza się tam cała uczelnia i w związku z tym zamierza wyprzedawać swój śródmiejski majątek, zaskakując swoimi decyzjami władarzy miasta. Tymczasem każda z wymienionych tu i upowszechnianych przez dziennikarzy informacji jest zwyczajnie nieprawdziwa. Decyzja o lokalizacji i budowie kampusu uniwersyteckiego zapadła dawno, dawno, w połowie lat siedemdziesiątych. Warto przypomnieć, że już w latach sześćdziesiątych ówczesny rektor, prof. Gerard Labuda, biorąc pod uwagę wzrost liczby studentów (która od roku powstania UAM jako samodzielnej uczelni do roku 1962, w którym obejmował funkcję rektora, niemal się potroiła z 2199 w roku akademickim 1952/53 do 7360 w roku 1962/63) a także planowany rozwój uniwersytetu do 1980 roku, uznał za konieczne powiększenie bazy lokalowej. Władze uniwersytetu, także za cza-

sów rektora prof. Czesława Łuczaka, mówiły o konieczności rozwoju bazy materialnej w obawie, że przyszli studenci nie będą mieli gdzie się uczyć. Myślano więc przyszłościowo, zakładając, że uniwersytet, poszerzający stale obszary badawcze i oczekujący zwiększenia liczby studiujących, powinien znaleźć dla siebie miejsce również poza ścisłym śródmieściem. Rozważano różne lokalizacje: Marcecin, Winogrody, Cytadelę... Wreszcie w latach siedemdziesiątych pojawiła się koncepcja rozbudowy uczelni na Morasku. Plany te zakładały powstanie na Morasku kampusu akademickiego, w którym miał się znaleźć nie tylko cały nasz uniwersytet, ale i inne uczelnie poznańskie. Powstał nawet stosowny projekt architektoniczny Mariana Fikusa i Jerzego Gurawskiego. Komisja Planowania przy Radzie Ministrów w 1974 r. zatwierdziła plany rozwojowe UAM i lokalizację nowych obiektów. W 1977 roku wbudowano kamień węgielny pod przyszły uniwersytet na Morasku.

I nastąpiła dłuższa cisza...

To prawda, bardzo długo nic tam się nie działo. Tak to w tamtych latach bywało, plany były szumne i wybujałe, ale na realizację nie przewidziano środków. Z tych powodów także niewiele wydarzyło się w latach osiemdziesiątych, jedynie w 1984 r. podjęto budowę Collegium Physicum.

Gdzie zatem odbywały się zajęcia dla coraz liczniejszych studentów?

Kiedy wchodziliśmy w nową Polskę dramatycznie mała część społeczeństwa studiowała. Tak zwany wskaźnik skolaryzacji był niski. Nasz uniwersytet, jak i inne uczelnie, starał się sprostać wyzwaniu, jakim było gwałtowne zwiększanie się liczby studiujących. Nic więc dziwnego, że pewne decyzje rektorskie były wówczas wprost działaniami „na ratunek”, bo brakowało pomieszczeń dydaktycznych. Kupiliśmy więc budynek od Zakładów Cegielniskiego, przejęliśmy dawny Dom Partii. Chodziło o to, by szybko znaleźć nowe sale wykładowe dla studiującej młodzieży. Niezależnie od tego rektorzy tamtych czasów robili wszystko, by idea budowania kampusu stała się rzeczywistością. W latach 90. sprawa ruszyła z miejsca. Rektorzy, zarówno prof. Jerzy Fedorowski, jak i prof. Stefan Jurga, podjęli intensywne starania o pozyskanie środków finansowych na rozbudowę kampusu na Morasku. Przełom nastąpił dzięki rektorowi Jurdzie, któremu dla sprawy rozbudowy Moraska udało się zjednać wszystkich posłów wielkopolskich, niezależnie od partii politycznych, jakie reprezentowali. W 1999 r. rozbudowa kampusu na Morasku stała inwestycją finansowaną z budżetu Państwa, co zapewniło ponad 150 mln złotych na lata 1999-2003. Efek-

ty widać było prawie natychmiast. Ślimacząca się od lat budowa Collegium Physicum mogła być sfinalizowana, powstały obiekty dla Wydziałów: Matematyki i Informatyki, Nauk Geograficznych i Geologicznych oraz Biologii, a także pierwsze obiekty sportowe (pływalnia). Impet nadany rozbudowie Moraska udało się utrzymać kolejnym rektorom, prof. Stanisławowi Lorencowi i prof. Bronisławowi Marciniakowi. Za kadencji pierwszego z nich, Sejm RP 22 lipca 2004 r. przyjął ustawę zapewniającą środki finansowe na program wieloletni „Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 2004-2011”. Z czasem, ze względu na znaczny wzrost cen materiałów i usług budowlanych, zaczęło brakować środków na zrealizowanie planów. I znów, już za kadencji rektora Marciniaka, zwarte siły władz uniwersyteckich i wielkopolskich parlamentarzystów pomogły: dotychczasowy fundusz zrewaloryzowano. Nowela ustawy przyjęta przez Sejm 5 sierpnia 2010 r. ustanowiła przedłużenie programu do 2015 r. i zapewniła środki na dalsze inwestycje. Dzięki tym ustawom UAM na program wieloletni uzyskał w sumie dofinansowanie w wysokości 500 mln zł, co umożliwiło systematyczną rozbudowę kampusu. I uniwersytet się nadal buduje!

A w miarę postępu prac na kampus przenoszą się kolejne wydziały.

Na Morasku będzie miejsce dla siedmiu naszych wydziałów. Oprócz budynków już istniejących – przypomnę, że są to siedziby wszystkich wydziałów nauk przyrodniczych (Fizyki, Matematyki i Informatyki, Nauk Geograficznych i Geologicznych, Biologii oraz Chemii), a ponadto siedziba Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa – powstanie jeszcze jeden budynek dla Wydziału Historycznego. Ale w ramach kampusu zaplano-

wano także akademiki, dalsze obiekty sportowe (oprócz pływalni i hali sportowej, które już są), przychodnię zdrowia, lokale usługowe, kluby studenckie i kulturalne centra. Planujemy ożywienie kampusu poprzez zwiększenie liczby ławeczek przy drogach, wyraźne oznakowanie miejsc rekreacyjnych na grillowanie, gry sportowe. Tych obiektów dzisiaj brakuje, ale przecież kampus nie jest jeszcze gotowy. Na Morasku powstanie prawdziwa naukowa dzielnica Poznania, bo miejsce znalazły tam również supernowoczesne placówki naukowe: Międzyuczelniane Centrum Nano-Bio-Medyczne i Wielkopolskie Centrum Zaawansowanych Technologii. Możliwe, że w przyszłości dołączy do nich Centrum Protonoterapii. Inwestycje na Morasku to nie kwestia chwili. Mamy świadomość, że obecnie podejmowane decyzje będą służyć nauce i nauczaniu studentów przez dziesięciolecie. Chodzi o to, by uniwersytet, raz ulokowany na Morasku, miał możliwość rozwoju nawet przez 100 lat i więcej.

Czyli prawdą jest, że kampus moraski wciąż jeszcze powstaje, ale jednocześnie nie oznacza to, że uniwersytet całkiem opuści śródmieście?

Spośród 14 poznańskich wydziałów (poza Poznaniem są dwie podstawowe jednostki organizacyjne UAM – Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu i Instytut Kultury Europejskiej w Gnieźnie) na Morasko przenosi się siedem, czyli połowa. Jednak nie oznacza to, że na Morasko trafi połowa naszych poznańskich studentów. Wydziały „moraskie” – to około 16 tys. słuchaczy, podczas gdy 26 tys. studiuje poza nim, w pozostałych dwóch kampusach. Pierwszy z nich to kampus zwany śródmiejskim, do którego zalicza się obiekty zlokalizowane w centrum Poznania, m.in. Collegia: Novum, Chemicum, Ma-

ius, Minus, Iuridicum i nowa siedziba Wydziału Prawa i Administracji Collegium Iuridicum Novum, Biblioteka Uniwersytecka, domy akademickie na Winogradach, Jowita oraz Hanka, obok niej nowa siedziba Katedry Studiów Azjatyckich. Drugi kampus zlokalizowany jest na Szamarzewie, gdzie na dwóch wydziałach studiuje ponad 10 tys. słuchaczy. Tak więc z tym wyludnianiem śródmieścia nie jest tak źle... Warto tu jeszcze przypomnieć, że w roku akademickim 1988/89 łączna liczba wszystkich studentów uniwersytetu wynosiła 13,2 tys., a więc prawie dokładnie połowę tej pozostającej w centrum miasta. Nikt jednak wtedy nie zarzucał uniwersytetowi, że nie zapewnia zaludnienia ulic śródmieścia.

Krótko mówiąc, uniwersytet nie wyprowadza się, zwłaszcza nie wyprowadza się w całości. Zresztą widać to gołym okiem, wystarczy spojrzeć, jak i ta śródmiejska jego część pięknie i odmładza się.

Tak. Uniwersytet pozostaje w znaczącej części w śródmieściu. Tu nadal będzie siedziba władz rektorskich, obok reprezentacyjna aula, centralna biblioteka i zdecydowana większość wydziałów humanistycznych (warto przypomnieć, że nawet Wydział Historyczny nie przeniesie się na Morasko w całości, bo dla Instytutu Historii Sztuki przewidujemy nową siedzibę w budynku pokoszarowym obok Collegium Iuridicum Novum). Co więcej, obecne władze rektorskie wcielają w życie obietnicę, że nie może być dwóch uniwersytetów: nowoczesnego na Morasku i zaniedbanego w śródmieściu. Planujemy, żeby siedziby wydziałów, które funkcjonują w śródmieściu, były gruntownie rewitalizowane. Tak też się dzieje, choć tu trudniej wskazać bardzo konkretne terminy i harmonogramy. Tu nie ma określonego przez ustawę sejmową programu rozwoju, zapewniającego

FOT. ZK MACIEJ IMCZYŃSKI



finansowanie. Nie znaczy to jednak, że uniwersytet nie szuka i nie zdobywa środków na rewitalizację. Odnowione zostały Collegia: Maius, Minus, Novum i Iuridicum, siedziba Katedry Studiów Azjatyckich, a także kampus na Szamarzewie. Zbudowaliśmy w centrum nowe obiekty, nowoczesne biblioteki dla neofilologów i polonistów. Powstał okazały budynek dla Wydziału Prawa i Administracji. A to dopiero początek. Trzeba tę inwestycję dla prawników dokończyć. Jest plan odnowienia Collegium Chemicum i nowa koncepcja jego funkcjonowania. Myślimy o postawieniu nowego budynku na Szamarzewie. Planując, musimy jednak mieć świadomość ograniczeń, wynikających z powierzchni. Tu, w mieście, nie mamy parceli o powierzchni 150 hektarów, jak na Morasku, bo gdzie w mieście można wskazać tak duży, pusty obszar?

Zdobywanie środków nie jest łatwe?

Rzeczywiście, to wielkie wyzwanie. Trzeba chodzić „po prośbie”, negocjować, przekonywać, zabiegać kolejny raz u rządu, u marszałka... I szukać rezerw u siebie.

Uniwersytet rozrasta się jak bujne drzewo.

Drzewa jednak, by utrzymać ich szlachetność, trzeba przycinać, usuwać zbędne gałęzie...

Pamiętać też trzeba, że przybywające nowe obiekty i budynki wymagają starannego utrzymania. To kosztuje. Gwałtownie wzrastają koszty utrzymania obiektów wykorzystywanych przez UAM. Nie sposób więc nie zadawać sobie pytań, czy wszystko, co posiada uniwersytet, jest mu niezbędne, czy nie trzeba o czegoś zrezygnować; czy zatem warto utrzymywać to, co już uniwersytetowi przestało służyć. Dotyczy to zwłaszcza tych budynków, które nie były dla uczelni tworzone, a przejmowane w wielkiej potrzebie i przystosowywane do nowej roli, że przypomnę tu Collegium im. Hipolita Cegielskiego. Dlatego niektóre nieruchomości znalazły się na liście obiektów do sprzedania. To nie jest decyzja podjęta z dnia na dzień, to skutek rozważ i... rachunku ekonomicznego. Uniwersytet od lat prowadzi politykę pozbywania się budynków, które – kiedyś przydatne, a nawet niezbędne – przestały służyć. Kto dziś pamięta na przykład o budynku na Matejki? O domach w Koziegłowach czy w Kicinie? Sprzedaliśmy dawną siedzibę Wydawnictwa Naukowego UAM w willi przy ul. Nowowiejskiego, oczywiście w momencie, gdy w Collegium Maius wyremontowano pomieszczenia także dla wydawnictwa. Mieszkańców z Domu Akademickiego w Koziegłowach przenieśliśmy do wyremontowanej części DA przy ul. Nieszawskiej.

Część budynków umieszczonych na liście niedawno opublikowanej, a wskazującej obiekty sprzedaży, już do tej sprzedaży przeznaczona jest od dawna. Postanowiliśmy teraz, wzorem innych uczelni, oprócz ogłaszania przetargów, upublicznić tę listę w specjalnym folderze, tak aby potencjalni kupcy mo-

gli się z nią łatwiej zapoznać. Zresztą z faktu, że coś jest na sprzedaż, nie wynika jeszcze, że sprzedane będzie za wszelką cenę. My nie sprzedajemy za bezcen uczelnianego majątku. Podchodzimy do tego racjonalnie i rzeczowo.

Gdyby scharakteryzować grupę budynków, przeznaczonych przez UAM do sprzedaży, to jak je określić?

To budynki, które nie powstały dla celów dydaktycznych, specyficznych dla uniwersytetu, tylko zostały zaadaptowane. Są na ogół stare, a ich stan techniczny jest mizerny. Ich kosztowny remont byłby dla nas naprawdę nieopłacalny.

Jednak niekiedy mówi się, że są kultowe?

Staram się zrozumieć każdego, którego z obiektami UAM wiążą wspomnienia, kto darzy je szczególnym sentymentem. Bo się w nich studiowało, pracowało, poznawało znajomych, przyjaciół, czasem partnerów na całe życie. Ale jaki kult związany jest z budynkiem dawnego komitetu wojewódzkiego PZPR, jaki z fabrycznym Cegielskim? Kultowość to coś bardzo subiektywnego... Oczywiście uniwersytet będzie zawsze z wdzięcznością pamiętać o studentach, którzy przyczynili się do tego, że budynek KW stał się Collegium Historicum i już od ponad dwudziestu lat służy kształceniu. To na pewno było lepsze rozwiązanie niż przekazanie go właścicielom, jakichś przedsiębiorców, zmieniającej się nomenklaturze dawnego systemu. Ale obecnie ten budynek jest już mało uniwersytetowi przydatny. Co nie oznacza, że oddamy go w każde ręce... Chcielibyśmy, by rozwijała się w nich jakaś kulturotwórcza działalność...

Na zakończenie wróćmy jeszcze raz do Moraska, czyli „getta za torami”. Co pan sądzi o tym określeniu?

Oceniam je bardzo negatywnie i dostrzegam w jego użyciu przejaw niewiedzy. Z wielkim zdziwieniem przeczytałem ten tytuł w „Gazecie Wyborczej”, dzienniku, który cenię i czytam. To niedopuszczalne, by to negatywne i budzące w Polsce jednoznaczne skojarzenia określenie użyte zostało w tak opiniotwórczej gazecie. Kampus Morasko to wizytówka nowoczesności i powód do dumy nie tylko uniwersytetu, ale i Poznania. Dla nas jest to miejsce stwarzające bardzo dobre warunki i dla studiowana i dla rozwoju nauki. Tu i studenci i naukowcy są u siebie, a nie kątem w obcych domach, co właśnie kojarzy mi się ze złym słowem getto. Kampus Morasko jest otwarty dla mieszkańców Poznania. Nie grodzimy jego terenu, nasze obiekty każdy może obejrzeć i zwiedzić. W czasie Festiwalu Nauki i Sztuki czy Nocy Naukowców, i innych tego typu przedsięwzięć, odwiedzają go tysiące mieszkańców Poznania, uczniów i licealistów.

A jak z komunikacją na kampus, oddalony przecież od centrum?

Trudno zgodzić się również z opiniami, że kampus jest odległy od miasta. Położony jest

na przedmieściach, ale tak się składa, że z centrum łączy go dogodne połączenie tramwajowe. Od pętli tramwajowej i dworca autobusowego na Osiedlu Sobieskiego do większości obiektów Moraska odległość jest już niewielka, to pieszo 5-10 minut wygodnym traktem. Pamiętajmy, że lekarze zalecają, by każdy dziennie przechodził co najmniej tysiąc kroków. Uniwersytet zbudował ścieżkę rowerową, łączącą kampus z pętlą tramwajową a – gdy tylko zima ustaje – miasto wypożycza rowery. Ścieżka rowerowa to jednocześnie miejsce spacerowe dla okolicznych mieszkańców. Szkoda tylko, że miasto nie zrealizowało planów budowy przejścia podziemnego, łączącego dworzec autobusowy na Osiedlu Sobieskiego ze ścieżką rowerową.

Padają też zarzuty, że niektóre obiekty kampusu są bardziej oddalone...

Prawda, że Collegium Geographicum i obiekty sportowe są bardziej odległe od pętli tramwajowej kończącej „Pestkę”. Ale przedłużenie linii tramwajowej przecinającej w tym kierunku kampus to bardzo nierozsądne rozwiązanie. Uniwersytet z nadzieją przygląda się planom miejskim, zakładającym przedłużenie linii tramwajowych od pętli na Wilczaku w kierunku Naramowic i Radojewy. Oczywiście zlokalizowanie przystanków w pobliżu hali sportowej ułatwiłoby dojazd tramwajowy na tę część kampusu. Wysłuchujemy się w informacje o możliwości utworzenia kolei miejskiej wykorzystującej obecną linię kolejową, której stacja mogłaby być zlokalizowana w pobliżu kampusu. Oczywiście budowa nowego wiaduktu nad linią kolejową w rejonie Naramowic rozwiązałaby problem dojazdu samochodowego. Ale to inwestycje, których uniwersytet sfinansować nie może...

Kampus nie jest jeszcze ukończony, a jest już miejscem pracy i studiów bardzo wielu osób. Jakoś sobie one radzą.

Tak, do miejsca pracy i studiowania chcą przyjeżdżać swoim samochodem i ich nawet najlepsze rozwiązania komunikacji zbiorowej nie zainteresują. To dla nich musiały już teraz powstać parkingi. Prawda, że obecnie urody kampusowi nie przydają. Może w niedalekiej przyszłości, gdy już powstaną wszystkie obiekty, będzie można szukać innych rozwiązań parkingowych. A obecne parkingi zamienione zostaną w centralną aleję łączącą kampus wzdłuż ulicy Uniwersyteckiej od wschodu do zachodu... Mamy też nadzieję, że budowa akademików i innych wspomnianych wyżej obiektów ożywi kampus, który wypełni się studentami o każdej porze dnia. Ale jednocześnie przekonany jestem, że wielu studentów szybkim tramwajem dotrze do centrum, by np. odwiedzać nadal puby na Starym Rynku a może przede wszystkim kina i teatry Poznania. I tym samym zaludnić będą centrum.

Jubileusz cały w wierszach

Zagadka: czyj to może być jubileusz naukowy, jeżeli został uczczony fraszką napisaną przez ministra i wierszem napisanym przez chórzystkę? Znamcy poznańskiego życia akademickiego odpowiedzą, że to mógłby być tylko jubileusz prof. Bogdana Walczaka – i mieliby rację. Profesor, wybitny polonista i językoznawca, jest znany z talentu pisania wierszy okolicznościowych, bez których nie można wyobrazić sobie żadnej uniwersyteckiej uroczystości. Tym razem pisano wiersze o nim.

Aula Lubrańskiego w tym jubileuszowym dniu 22 kwietnia zgromadziła tłumy. Stawili się przedstawiciele kilkunastu uniwersytetów i szkół wyższych, z całego kraju, od Lublina po Gorzów, a księga jubileuszowa, zawierająca teksty polonistyczne na cześć prof. Walczaka napisane, miała trzy 600-stronicowe tomy!

Fraszki „ministerialną” napisał prof. Jacek Guliński, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego, niegdyś nasz prorektor. Prof. Marciniak, rektor UAM, gratulując jubilatowi, fraszki nie napisał (ale – jak podkreślił, to on zachęcił prof. Walczaka, by napisał wiersz o sobie samym). Prof. Bogumiła Kaniewska, dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM, zastanawiając się – w wierszowanej formie – jak uczcić jubilata, zdecydowała, że może to tylko być epopea, a o napisanie jej poprosi „wybitnego poetę poezji okolicznościowej” czyli... Bogdana Walczaka. Dyr. Instytutu Filologii Polskiej UAM Krzysztof Trybuś nazwał jubilata „człowiekiem niezliczonych spotkań”, który mimo bogatego życia społeczno-towarzyskiego napisał ponad tysiąc prac naukowych ze wszystkich niemal dziedzin językoznawstwa. Sposób na taką pracowitość pozostaje niedocieczoną tajemnicą, a profesor, choć jak wiadomo prowadzi głęboko nocny tryb życia, pisząc do 3 w nocy, potrafi rano stawić się na konferencji naukowej i z żywością brać w niej udział. Prof. Trybuś przypomniał też liczne do tego pasje jubilata: miłość do Ukrainy, do dawnego malarstwa włoskiego, sztuki bizantyjskiej. Jest też nauczycielem wyrozumiałym i cierpliwym oraz znawcą wina.

Prof. Alicja Pihan-Kijas przypomniała wszystkie dziedziny nauki, którymi profesor się zajmował, a więc dziejami języka polskiego, zwłaszcza pod kątem wpływów obcych i ich chronologii, onomastyką, dziedzictwem kulturowym w języku, glottodydaktyką, a w każdej z tych dziedzin osobne miejsce zajmowała metodologia. Dzięki wnikliwej analizie prof. Walczak np. udowodnił, że Sienkiewicz, archaizując język w „Krzyżakach” nie korzystał z gwary góralskiej, co dotychczas było obowiązującą tezą. Wszyscy wiedzą, że profesor nie tylko żywo interesuje się przemianami języka, ale potrafi o nich bardzo ciekawie opowiadać, dlatego książki, których jest autorem lub współautorem cieszyły się powodzeniem nie tylko w wąskim gronie specjalistów. Wystarczy wymienić „Między snobizmem a modą i potrzebami języka”, „Słownik wileński”, „Słownik gwary miejskiej Poznania” czy „Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny”.

Po laudacjach studenci filologii klasycznej z teatru Sfinga przedstawili fragmenty sztuki Terencjusza w reżyserii Łukasza Bergera, a uczennice profesora, Jolanta Migdał i Agnieszka Piotrowska-Wojaczyk wręczyły mu księgę (księgi!) pamiątkową i oczywiście powiedziały wierszyk. Wreszcie głos zabrał jubilat i z wrodzonym humorem skomentował, że „genologia lingwistyczna traktuje jubilata jak nieboszczyka czyli tak jak o zmarłym „nil nisi bene”. Mam doskonały temat na pracę pt. jak dalece mowy jubileuszowe przypominają pogrzebowe – oznajmił. Dla swojej mowy wybrał wariant dziękczynny, a więc, jak powiedział, z rosnącą wdzięcznością wspomina rodziców, którzy mimo trudnych warunków materialnych, zapewnił mu dobry start w życiu. Dziękował nauczycielom podstawówki w Miłosławiu, przedwojennym,

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI



świątecznym pedagogom, takim jak Edward Jelinek i Marian Walkowski. Wspominał nauczycieli z liceum we Wrześni, w tym ks. Wojciecha Dzierzgowskiego i jego kurs łaciny dla ministrantów czy Władysława Maćkowskiego, który uczył go łaciny i któremu zawdzięcza najwięcej w tamtym okresie. *To piękna w każdym wymiarze postać* – podkreślił. Potem wymienił wielu swoich wykładowców, językoznawców i literaturoznawców, wśród nich swojego mistrza Władysława Kuraskiewicza, ale także m.in. Czesława Kudzinowskiego, naukowca o ogromnej wiedzy, choć nie publikującego wiele czy Wojciecha Rzepkę (z którym napisał 40 prac). Wspominał także Marcina Preisnera, dziś profesora, organizującego spotkania młodych językoznawców, tzw. prajsnerówki, dzięki którym poznał całe środowisko językoznawców w Polsce. Wspominał także z wdzięcznością tych, którzy wprowadzali go w funkcjonowanie uczelni, gdy pełnił funkcje dziekana i prorektora. *Zawsze pamiętam, co im wszystkim zawdzięczałem* – podkreślił.

Żonie i córkom zawdzięcza najwięcej, bo mam dom, który zapewnia mi najlepsze warunki pracy – powiedział – zwłaszcza, że w rodzinie wszyscy jesteśmy polonistami. Zakończył wierszem Kochanowskiego „Co bez przyjaciół za żywot? Więzienie, w którym niesmaczne żadne dobre mienie”, a potem wygłosił dwa wiersze o sobie: *Curriculum vitae* i *O sobie samym do potomności*, w których nader pomniejszył swoje zasługi i zalety. Wreszcie wszystkich wzruszył chór pod dyr. Krzysztofa Szydźsisa z piosenkami do słów Gałczyńskiego (i wierszem okolicznościowym!); kwiaty i prezenty zajęły kilka bagażników zaprzyjaźnionych samochodów, zaś bankiet w Collegium Historicum przygotowała oczywiście Maria Królska, karmicielka profesorów.

MAJ

Wyróżniają się!

Ocenę wyróżniającą dla I i II stopnia studiów socjologicznych, przyznaną przez PKA i uzyskaną niedawno, ma tylko jedna socjologia w kraju – nasza, poznańska.



Cieszymy się bardzo – mówi prof. Rafał Drozdowski, dyrektor Instytutu Socjologii UAM – bo jest to wyraz uznania dla naszego wysiłku; bo jest to szansa na uzyskanie dotacji ministerialnej; bo udało nam się pokazać, że nie tylko w imponującej bazie lokalowej można pokusić się o duży sukces.

Co się na ten sukces złożyło? Zaczniemy od tego jednego punktu z ośmiu, który nie wypadł najlepiej, żeby potem już omawiać same” piątki”. Chodzi o dostęp dla studentów niepełnosprawnych. Nie jest z tym najlepiej – mówi prof. Drozdowski – ale wiadomo, budynki na Szamarzewie nie są nowe i trzeba sporo zmienić, by ten dostęp umożliwić. Są już plany, jak to zrobić, ale siłami samego Instytutu nie da się tego wykonać. Ponieważ ze strony władz uniwersytetu jest zrozumienie dla tego problemu, jesteśmy pewni, że w przyszłości nasze notowania w tej dziedzinie się poprawią.

Nowy program socjologii, oceniony jako wyróżniający się, to efekt półrocznej pracy nad Krajowymi Ramami Kwalifikacyjnymi. Zespół, zajmujący się nimi, spotykał się co tydzień, poświęcając weekendowy wieczór na dyskusje i ustalenia. Został położony duży nacisk na pozostawienie studentom maksymalnego wyboru ścieżki kształcenia, organizując to tak elastycznie, że co semestr można wybierać nowy moduł. Na każdym stopniu są do wyboru trzy ścieżki tematyczne. Każda jest utworzona nie według nazw wykładowych przedmiotów jak to niegdyś bywało, ale według możliwych przyszłych miejsc pracy studenta – inną więc ścieżkę wybiorą ci, którzy chcą się udzielać w organizacjach pozarządowych, inną – którzy interesują się modą, mediami czy badaniem rynku. W niedalekiej przyszłości chcielibyśmy jeszcze uruchomić kierunek socjoekonomiczny, który ma wielkie tradycje w Poznaniu i który dobrze wpisuje się w pożądaną sojusz uczelni – mówi prof. Drozdowski – i wzmocnić pra-

cę socjalną, będącą jednym z naszych flagowych kierunków, po którym jesteśmy rozpoznawalni w całym kraju, podobnie jak socjologia wizualna czy socjologia miasta. Komisja bardzo wysoko oceniła tę koncepcję rozwoju kierunku studiów, a szczególnie bardzo umiejętnie połączenie jej „wysokiego” uniwersyteckiego charakteru z aspektami praktycznymi. Uznanie zdobyła też poważna oferta studiów obcojęzycznych (kilkadziesiąt pozycji!).

Oceniane było także monitorowanie celów i efektów kształcenia. Oprócz tradycyjnych badań i ewaluacji wśród studentów, od lat np. prowadzony jest przedmiot w wymiarze jednego semestru pt. społeczne role socjologów. Na zajęcia zapraszani są socjologowie pracujący w różnych dziedzinach, pokazujący jak wykorzystać zawodowo wiedzę zdobytą na studiach. PKA oceniła też bardzo dobrze spójność i atrakcyjność programu studiów, zasoby kadrowe, badania naukowe, system wsparcia studentów oraz wewnętrzny system zapewnienia jakości. Z lekkim dystansem podchodzimy do badań losów absolwentów – mówi prof. Drozdowski – bo uważamy, że aby być miarodajne, służyć porównaniom i ocenom, powinny być robione według jednolitych standardów ogólnouniwersyteckich albo nawet ministerialnych, a takich standardów nie ma. Warto jeszcze wspomnieć, że Komisja podkreślała dobrą atmosferę koleżeństwa i otwartości, panującą w Instytucie.

Ocena wyróżniająca uprawnia do ubiegania się o dotacje ministerialną. Na co Instytut chciałby wydać te pieniądze? Na urządzenie pracowni do badań focusowych – mówi prof. Drozdowski – i call center do badań telefonicznych. Wbrew powszechnemu mniemaniu nowoczesna socjologia wymaga dziś nowoczesnego sprzętu. Kartka z ankietą nie wystarczy.

Maria Rybicka

Dobre praktyki i przewinienia w pracach badawczych

Fabrykowanie i fałszowanie wyników badań oraz plagiatowanie rażąco naruszają podstawowe zasady uprawiania nauki.

To jedno z głównych przesłań Kodeksu Etyki Pracownika Naukowego, który w grudniu uchwaliło Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk.

Kodeks adresowany jest do wszystkich pracowników naukowych. *Podstawowe, uniwersalne zasady i wartości etyczne, na których opiera się integralność i wiarygodność nauki odnoszą się do przedstawicieli wszystkich bez wyjątku dyscyplin naukowych* – czytamy w dokumencie.

Do uniwersalnych zasad opisanych w Kodeksie należą: sumienność w prezentowaniu celów i intencji prowadzonych badań, krytycyzm wobec własnych rezultatów, opieranie interpretacji i wniosków wyłącznie na faktach, bezstronność w podejściu do badanego problemu, niezależność od zewnętrznych wpływów na prowadzenie badań.

Naukowcy powinni być również otwarci w dyskusjach na temat własnych badań. Powinna cechować ich: odpowiedzialność wobec środowiska czy dóbr kultury; rzetelność, która przejawia się m.in. we właściwym podawaniu źródeł; odwaga w sprzeciwianiu się poglądom sprzecznym z wiedzą naukową.

Powyższych zasad powinni przestrzegać naukowcy i instytucje prowadzące badania, a także finansujące badania i zajmujące się organizacją życia naukowego.

Kodeks zawiera także dobre praktyki dotyczące procedur badawczych, recenzowania i opiniowania, a także katalog praktyk autorskich i wydawniczych.

Dokument wymienia ponadto najważniejsze przewinienia w prowadzeniu badań naukowych. Są to m.in. fabrykowanie i fałszowanie wyników badań, czyli ich zmyślanie i przedstawianie jako prawdziwych oraz zmienianie lub pomijanie niewygodnych danych. Do przewinień zalicza się również plagiatowanie, czyli przywłaszczanie cudzych idei, wyników badań lub słów bez poprawnego podania źródła. Autorzy kodeksu określają plagiatowanie jako niedopuszczalną formę przewinienia przeciwko innym badaczom.

Inne rażące naruszenia rzetelności to m.in. wystawianie fałszywej recenzji rozpraw doktorskich, habilitacyjnych, wniosków o tytuły profesorskie i wszelkich wniosków o zatrudnienie w instytucjach naukowych, a także projektów badawczych oraz uchylenie się od wyrażenia opinii lub jej odmowa, w przypadku gdy ocena, zdaniem opiniującego, powinna być negatywna.

Zgodnie z zasadami przedstawionymi w dokumencie popełnienie tych przewinień może przyczynić się do dyskwalifikacji ich sprawcy jako naukowca. Zarzut wobec uczzonego łamiącego zasady etyki moż-

Do przewinień zalicza się również plagiatowanie, czyli przywłaszczanie cudzych idei, wyników badań lub słów bez poprawnego podania źródła. Autorzy kodeksu określają plagiatowanie jako niedopuszczalną formę przewinienia przeciwko innym badaczom

na zgłaszać do komisji ds. spraw etyki w nauce. Ewentualne postępowanie dyscyplinarne może zostać poprowadzone na podstawie ustaw o Polskiej Akademii Nauk, Prawo o szkolnictwie wyższym i o instytutach badawczych.

Kodeks opracowała komisja do spraw etyki w nauce, powołana w 2010 roku dzięki reformie nauki. W jej skład wchodzi: prof. Andrzej Zoll, prof. Maciej Grabski, prof. Osman Achmatowicz, prof. Andrzej Białynicki-Birula, prof. Andrzej Górski, prof. Janusz Limon, prof. Tadeusz Luty, prof. Piotr Węgleński, oraz prof. Franciszek Ziejka.

Kodeks dostępny jest na portalu pracowników UAM

Uwagi o przejawach nieuczciwych praktyk w nauce i dydaktyce akademickiej

W ostatnim czasie nasilają się doniesienia o złych praktykach w robieniu karier naukowych, plagiatach, złych stosunkach na uczelniach, sprawach pomiędzy naukowcami o odbieraniu tytułów, stanowisk czy o tzw. „turystyce naukowej”, zwłaszcza związanej z habilitacjami.

Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym oparta o kryteria formalne miała zapobiegać złu. Tak się jednak nie stało. Jakość kształcenia się obniżyła, nie tylko za sprawą gorzej przygotowanych absolwentów szkół średnich, ale również za sprawą słabości kadry nauczającej. Ilościowe kształcenie nie przerodziło się w lepszą jakość. Sądzę, że ta ogólna refleksja nie obejmuje wszystkich wydziałów jednej uczelni, ale zapewne różnie wygląda to na licznych kierunkach studiów. Osobiście jestem pod wrażeniem poziomu kultury akademickiej Wydziału Biologii UAM. Najwyższe z możliwych ocen mam dla władz dziekańskich tego Wydziału, jednak nie wiem czy podobnie jest na innych wydziałach naszej uczelni. Sądząc z prasy bieżącej niekoniecznie tak bywa. W tygodniku „Sieci” z 25 marca – 1 kwietnia 2013 Maja Narbutt w artykule „Profesor, plagiaty i planty. Dlaczego zbuntował się Marek Andrzejewski”, pisze m. in., że profesor Andrzejewski w dość oryginalny sposób ogłosił „*od dzisiaj będę wywieszać na tablicach we wszystkich budynkach kampusu, imiona i nazwiska wszystkich tych, którzy zdecydują się postępować jak złodzieje, oszuści, po prostu lenie śmierdzące i palanty, oddając mi prace pisemne skopiowane skądkolwiek, a podpisane własnym nazwiskiem.*”

Plagiaty stały się ponoć na polskich uczelniach sytuacją standardową. Ponoć niektórych oburzyło to, że profesor nazwał studentów palantami. No cóż, poczucie honoru to rzecz ważna.

Ta dziwna polska „nowa matura”, czy pchanie się „amaturzonych” na studia to według M. Narbutt i prof. Andrzejewskiego pływające z woli władz opóźnianie młodych ludzi z wejściem na rynek pracy.

Powszechnie w środowisku akademickim mówi się, że plagiaty to wynik umasowienia szkolnictwa, czemu sprzyja lenistwo, pośpiech i bezkarność wobec plagiatorów. Dostępność zachodniego piśmiennictwa, internet to nie tylko źródła inspiracji naukowych, ale pokusa łatwizny naukowej. Prof. Waldemar Kuligowski pyta: „*Ciekawe, ile karier akademickich by się posypało, gdyby równie skrupulatnie sprawdzić prace profesorów.*” Najostrej o sprawach nauki i dydaktyki akademickiej napisał Wojciech Wybranowski – „Do Rzeczy” nr 9 z 25.03. – 1.04.2013r. w artykule „Stan wojenny na polskich uczelniach”. Autor stwierdza, że „*nie tylko nie wyeliminowano dotychczasowych patologii, ale doszły do nich nowe, w dodatku niewiarygodnie absurdalne.*” Ostro skrytykowano panią minister Barbarę Kudrycką, która w liście towarzyszącym ogłoszeniu „kodeksu etyki pracownika naukowego” napisała, że „*obok plagiatu czy nepotyzmu w nauce najcięższym przewinieniem jest próba zarażenia studentów swoim światopoglądem.*”

Prof. Stanisław Mikołajczak z UAM pisze zatem o próbie cenzurowania dyskusji światopoglądowych na uczelniach. W programie TVN 22 marca szeroko poruszono problemy nieuczciwości w nauce, w pisaniu prac na stopień, prac licencjackich, magisterskich, doktorskich. Wylała się fala krytyki, krytyki w której niejako są to nowe problemy kształcenia akademickiego, być może nawiązując niektórymi problemami do sytuacji z PRL-u. Jak zwykle receptą na owe problemy są nowe reformy, czy wzorce z krajów przodujących. Nie chce się zwłaszcza sięgać do tych recept, które pachną historią, do rozważań twórców międzywojennego szkolnictwa wyższego w Polsce, twórców uczelni np. do myśli twórcy Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego, czy ustawy o szkołach wyższych prof. Adama Wrzoska.

Warto też się zastanowić nad „nowościami” tych problemów. Bolesław Prus w 1886 r. w artykule „drobne uwagi o wielkich kwestiach” w Tygodniku Ilustrowanym pyta „*Dlaczego nasza produkcja naukowa, literacka, artystyczna i techniczna nie odgrywa w Europie żadnej roli? Dlaczego dziś, wśród powszechnego ruchu nie posiadamy nie tylko pierwszorzędnych, ale nawet oryginalnych prac filozoficznych, matematycznych, przyrodniczych, dlaczego nie mamy wynalazków?*”

Konkluduje to stwierdzeniem, że „nasza inteligencja jest nieliczna i czerpie bardzo skąpy pokarm z zasobów wiedzy i sztuki obcej.” Okres międzywojenny obfitował w sukcesy naukowe, powstawały szkoły naukowe, matematyczne, filozoficzne, archeologiczne, antropologiczne i inne. Ogrom strat poniesionych w czasie II wojny światowej nadrabiano mozolnie tym bardziej, że wiele nauk upolityczniono, a nawet zlikwidowano np. socjologię. W naukach biologicznych zlikwidowano genetykę. Gen stał się wymysłem nauki burżuazyjnej, eszce na kursie pedagogicznym dla asystentów UAM w Poznaniu w roku 1964 znany pedagog osądzał nas jako zwolenników burżuazyjnej nauki za mówienie o genach. Nie przytoczę nazwiska tego pedagoga, bo to może być wstydlive dla jego, parającej się nauką, rodziny.

Można zadać pytanie, czy i na ile dawniej było lepiej. Wiele lat temu prof. Wrzosek mawiał, że „bardzo dobrze, że ludziom marzy się kariera naukowa ale, że robi się ją w naszej rzeczywistości w następujący sposób: per protegam, per vaselinam, per pecuniam, per – wdzięki kobiece, a na końcu – per scientiam.” O robieniu karier naukowych w XX w. pisałem w opracowaniu, którego nie chciano opublikować w Forum Akademickim, czy w jednym tygodniku „prawicowym”, tak jak nie chciano mi opublikować komentarza do „turystyki naukowej” po stopnie, głównie doktora habilitowanego, na Słowację czy do Czech. Zresztą i w innych przypadkach napotkałem na cenzurę mych artykułów, cenzurę tych, którzy dopiero garną się do władzy. Nauka amerykańska, jak trzeba pamiętać, cenzurowała naukę europejską: niemiecką, włoską, francuską i głównie rosyjską. Zupełnie z pominięciem praw ogłoszono w języku angielskim słynne dzieło Edwarda Lotha ogłoszone po francusku „Anthropologie des Parties Molles” (1931). Żalił się na te praktyki znany fizjolog – gerontolog rosyjski prof. Nikitin. My zaś milczymy, jak tam odkrywa się i opisuje m.in. metody np. badań przepalonych kości ludzkich, których metodyczne podstawy dała antropologia poznańska. Megalomania w nauce to przywilej tych wielkich z Zachodu, czy ze Wschodu, stąd często się naszych prac nie cytuje. Zapewne i tu sytuacja się poprawia. Pamiętać też należy o fałszach w nauce. W antropologii spreparowano znalezisko pracownika z Piltown 1915, a u przedhistorycznego człowieka z Flores tzw. hobbita stwierdzono zaplombowany ząb. Wiele preparatów leczniczych, na badanie których były granty, okazało się oszustwem. A więc grzechy w nauce to nie tylko Polska. Na swej drodze akademickiej dwukrotnie obok swego znalazłem nazwisko kolegi z katedry, a nawet docenta z Kliniki AM w Poznaniu. W wydrukowanej jednej pracy, której byłem autorem zabrakło w ogóle nazwiska autora, a jedna szanowana, nieżyjąca pani profesor w swej książce pierwszą stronę swego wstępu przepisała z mojej publikacji. Dlaczego tych spraw nie oddałem do komisji dyscyplinarnej? Zamiar taki w pierwszym przypadku, gdy byłem asystentem ostudził kierownik katedry twierdząc, że sprawę może wygram, ale zakończę karierę akademicką. W kolejnych sprawach nie chciałem szargać dobrego nazwiska znajomych. Jeden z pracowników naukowych ogłosił też pracę wykonaną na mych materiałach, a jego plagiat pracy doktorskiej jakoś został nie zauważony, choć wykrył to recenzent. Szczęściem osoba ta opuściła naukę. Spotkałem się też z plagiatem u swej doktorantki, która ponad połowę wyników przywłaszczyła sobie z innej pracy. Po latach okazało się, że ta praca na innej uczelni przeszła. Odrzucając kilka miernych prac jednemu promotorowi, który masowo zaczął produkować doktorów, naraziłem się człowiekowi, któ-

**Prawdziwa wielkość
w perspektywie czasu rośnie,
podczas gdy fałsz,
reklamą jarmarczną rozdęty,
maleje i znika stopniowo zupełnie
z oczu następnych pokoleń**

Adam Wrzosek

ry był skądinąd dobrym lekarzem. Później stało się to afarą pewnej uczelni, na której te doktoraty przeprowadzał. W swym życiu akademickim pracowałem na akademii medycznej, miewałem dodatkowe zatrudnienia na uczelniach wychowania fizycznego, wykładałem anatomię i antropologię dla biologów, medyków, specjalistów wychowania fizycznego, fizjoterapii, pedagogiki, psychologii, ratownictwa medycznego. Czy mogę hierarchizować poziom studentów tych kierunków? Może tak, ale jest to ocena subiektywna. Ogólnie przy ponad 300 prowadzonych pracach magisterskich z biologii, pedagogiki, wychowania fizycznego tylko raz rozpoznałem plagiat. W hierarchii poziomu wiedzy studentów najwyższemu oceniam studentów medycyny, ratownictwa medycznego (szkoła prywatna w Poznaniu), psychologii, biologii. Niezły poziom spotkałem u studiujących WF w Gdańsku, studentów pedagogiki zdrowia (prywatna szkoła w Łodzi). Natomiast najsłabszymi studentami okazali się studium WF w prywatnej szkole w Poznaniu, czy na Politechnice Radomskiej. Tam tylko nieliczni, według mej oceny, winni być studentami. Przy braku dobrych rzemieślników winno się proponować takim ludziom zawody

Prof. Kazimierz Denek w artykule pt. Wyzwania Uniwersytetu („Forum Akademickie” 1/2013) pisze: „Reformowanie nauki i dydaktyki akademickiej ma liczne słabości. Zawiera w sobie elementy globalizmu i neoliberalizmu. Pierwszy z nich osłabia cywilizację opartą na kulturze europejskiej. Niesie homogenizację stylu życia, niweluje regionalizmy i marginalizuje ludzi. Natomiast neoliberalizm podporządkowuje – w ramach jawnego i ukrytego edukacyjnego programu ekonomicznego – system oświaty, wychowania, nauki i szkolnictwa wyższego.”

Na zakończenie raz jeszcze przywołam wypowiedź Adama Wrzoska z pracy o ideałach (1905 r.). „Prawdziwa wielkość przetrzyma próbę czasu. Nie potrafią jej strącić z zajętej wyżyny ani złośliwe napaści ludzi małodusznych, ani zawiść płytkich krytyków, ani kunsztowne zabiegi odbrązowiaczy, uzbrojonych w pseudomędrców szkiełka, przez które doszukują się w postaciach historycznych choćby najdrobniejszych plamek, aby je potem niemilosiernie rozmazywać. Prawdziwa wielkość w perspektywie czasu rośnie, podczas gdy fałsz, reklamą jarmarczną rozdęty, maleje i znika stopniowo zupełnie z oczu następnych pokoleń.”

**Emerytowany prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski
Senior Instytutu Antropologii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu**

Pamięci prof. Zygmunta Zagórskiego

28 marca br. zmarł prof. Zygmunt Zagórski, jeden z najwybitniejszych współczesnych polskich językoznawców, badacz gwary i poznańskiego nazewnictwa, autor kilkunastu książek, ponad 170 artykułów, recenzji, studiów i wspomnień; zarazem wielki społecznik i patriota wierny wartościom katolickim.



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Na szczególną uwagę zasługuje ponad 700-stronicowa monografia *Nazewnictwo geograficzne Poznania* pod redakcją naukową Profesora (2008), za którą otrzymał nagrodę naukową od władz miasta Poznania. Profesor, związany całą karierą naukową z UAM, został pochowany na cmentarzu przy ul. Nowina w Poznaniu (2 IV).

Urodził się 16 sierpnia 1926 r. w Wilnie w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Jego pradziadek ze strony matki brał udział w Powstaniu Styczniowym na Wileńszczyźnie, za co władze carskie odebrały mu majątek. Dziadek ze strony ojca był naczelnikiem straży pożarnej w Przemyślu i członkiem korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie, zaś ojciec walczył o niepodległość Polski w legionach Piłsudskiego, w czasie wojny polsko-bolszewickiej i we wrześniu 1939 r. Rodzice, Antoni i Aleksandra z Rutkowskich, których wspominał zawsze „z największą czcią i miłością”, pracowali w szkole średniej. Mieszkał z nimi i siostrą Teresą w Grudziądzu, potem (krótko) w Działdowie.

W czasie II wojny przebywał w Rudziszkach na Wileńszczyźnie, gdzie pracował jako robotnik rolny, robotnik drogowy, a także w mleczarni i w tartaku. Był żołnierzem Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego (pseudonim „Roch”). Działal w konspiracyjnej siatce terenowej w Rudziszkach i okolicy przeciwko Sowietaom, Niemcom i Litwinom. Zajmował się także kolportażem podziemnej prasy (m. in. „Biuletynu Informacyjnego”), ubezpieczaniem „spalonych” kolegów i rozpoznawaniem niemieckich i litewskich obiektów wojskowych i policyjnych. Brał udział w szkoleniu wojskowym oraz ukończył kurs sanitarny. 12 stycznia 1945 r. został aresztowany przez NKWD w Rudziszkach i osadzony w areszcie śledczym w Nowych Trokach, gdzie zraniono go ciężko w głowę pistoletem. Następnie przeniesiono go do więzienia na Łukiszkach w Wilnie, gdzie był torturowany. Został zwolniony 4 czerwca 1945 r. na mocy amnestii.

1 grudnia 1949 r. podjął pracę na uniwersytecie jako zastępca asystenta, a od grudnia 1952 r. jako asystent, od maja 1955 r. jako starszy asystent, od września 1967 r. jako

adiunkt, a od września 1968 r. jako docent etatowy Katedry Języka Polskiego, a później Instytutu Filologii Polskiej UAM.

Doktoryzował się w grudniu 1960 r., habilitację otrzymał w styczniu 1968 r., tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego uzyskał z opóźnieniem spowodowanym względami politycznymi jesienią 1982 r. W styczniu 1991 r. został mianowany profesorem zwyczajnym UAM, jednak na znak protestu przeciwko ówczesnej sytuacji politycznej nie pojechał do Belwederu. Wypromował sześciu doktorów.

W 1985 r. był promotorem w przewodzie dotyczącym nadania tytułu doktora honoris causa prof. Władysławowi Kuraskiewiczowi.

W latach 1969–1974 był kierownikiem Zakładu Metodyki Nauczania Języka Polskiego i Literatury Instytutu Filologii Polskiej UAM. W latach 1981–1982 był prodziekanem Wydziału Filologicznego UAM. Zrezygnował z tej funkcji na znak protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Później został wybrany na członka senatu UAM (1984–1986), ale ponieważ był w opozycji, ówczesny rektor

(członek PZPR) usunął go z tej funkcji wraz z innymi opozycjonistami przed upływem kadencji senatu UAM. W roku 1984 został wybrany na przewodniczącego Uczelnianej Komisji Wyborczej UAM i – jak wspominał – nie pozwolił „władzom partyjnym wtrącać się do sposobu organizowania uniwersyteckich wyborów”.

Za zasługi na polu dydaktycznym i naukowym otrzymał Złoty Krzyż Zasługi (1974) i Medal Komisji Edukacji Narodowej (1993).

W związku ze 125-leciem PTPN (1982) został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Od września 1980 r. był członkiem NSZZ „Solidarność”. Na początku XXI w. wypisał się z tej organizacji „w związku z obranym [przez nią] wówczas kierunkiem działania politycznego”.

W 1990 r. został wybrany (na 4 lata) w ramach działania Komitetu Obywatelskiego UAM na radnego Poznania.

Otrzymał kilka odznaczeń w związku z działalnością akowską, w tym m. in.: Odznakę pamiątkową akcji „Burza”, Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Więźnia Politycznego, Odznakę Weterana Walk o niepodległość, Krzyż Partyzancki, Odznakę Żołnierza Kresowy AK. Został mianowany do stopnia porucznika WP (w stanie spoczynku). Od 1990 r. był członkiem Światowego Związku Żołnierzy AK. W roku 2003 na znak protestu przeciwko nawoływaniu zarządu tego Związku do poparcia wejścia Polski do UE wystąpił z tej organizacji.

W roku 2009 otrzymał najwyższe wyróżnienie uniwersyteckie: *Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis*, a 15 listopada 2011 r. wziął udział w zorganizowanej przez władze uczelni uroczystości odnowienia doktoratu. „Przyznane mi tak zaszczytne wyróżnienie przyjmuję z wdzięcznością, zadowoleniem i równocześnie z pokorą – stwierdził wówczas. – Pokora ta spowodowana jest świadomością tego, że przed badaczami stoi ogrom problemów do rozwiązywania, do poznania prawdy, otaczającego nas świata i jego Stwórcy”. Przy okazji odnowienia doktoratu zwrócił też uwagę na znaczny postęp w bliskich mu badaniach lingwistycznych, zwłaszcza w lingwistyce kulturowej i kognitywnej. Za pilne zadanie uznał dokończenie monumentalnego dzieła pt. *Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski*. Wysoko ocenił gruntowne, dobrze osadzone metodologicznie studia historycznojęzykowe połączone z edytorstwem, a także wielokierunkowe, geograficzno-stratygraficzne badania nazewnictwa (w które sam miał duży wkład). Za ważny kierunek w nauce poznańskiej uznał tzw. tekstologię integralną, czyli spojrzenie na tekst z punktu widzenia wielu różnych dyscyplin naukowych.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Mit sarmacki w Polsce

Nad zagadnieniem mitu sarmackiego dyskutowali młodzi historycy i poloniści. Wspólna studencko-doktorancka konferencja była interdyscyplinarna, a zainteresowania uczestników ogniskowały się wokół zagadnień zarówno literackich, jak i tych związanych z historią dawnej Rzeczypospolitej.



FOT. MAGIEJ MĘCZYŃSKI

Radość moja jest iście sarmacka – mówił otwierając konferencję prof. Krzysztof Trybuś, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, a cieszył się z obecności na sali przedstawiciele obu wydziałów. Dyskusję nad fenomenem sarmatyzmu i jego wpływem na kształt kultury otworzył prof. Kazimierz Ilski, dziekan Wydziału Historycznego. *Czy Mieszko I był wikingiem* – prowokował do dyskusji, równocześnie pokazując, jak niewiele wiemy o naszych przaprzodkach. *Pytanie o faktyczne istnienie sarmatów rodzi przecież kolejne pytania* – mówił. *Kim jesteśmy? Żydami, Grekami, a może Rzymianami, przecież nasza kultura czerpie również z dziedzictwa kultury antycznej. A może jesteśmy spadkobiercami ludu, o którym nic nie wiemy* – mnożył pytania prof. Ilski.

Wykład prof. Przemysława Czaplńskiego wprowadził konferencyjną publiczność w problematykę recepcji mitu sarmatyzmu przez literaturę współczesną. Jego powrót, m.in.

na fali popularności filmów Hoffmana w latach 60, pozwolił na nowo go zinterpretować, czego dowodem jest literatura i powieści tej klasy, co wydany kilka lat temu „Pałac” Wiesława Myśliwskiego. Konferencyjnym dyskusjom towarzyszył występ Jacka Kowalskiego, adiunkta w Instytucie Historii Sztuki i barda, znanego ze swych zainteresowań sarmatyzmem. W wieczornym koncercie nie zabrakło utworów z płyt Dwie sarmacje i Niezbędnik sarmaty.

Organizatorami konferencji Gdy przodkowie nasi śmiali, z Rzymianami się ścierali – o roli i historii mitu sarmackiego w Polsce do XVIII wieku, były Zakład Literatury Staropolskiej i Oświecenia WFPIK, Zakład Historii Nowożytnej do XVIII wieku WH, a także Studenckie Koło Naukowe Miłośników Literatury Dawnej przy Instytucie Filologii Polskiej UAM i Studenckie Koło Naukowe Historyków im. prof. Gerarda Labudy przy Instytucie Historii UAM.

mz

Studia, wędką i ryba



Gdzieś pomiędzy rybą a wędką można usytuować działania, które podjął uniwersytet w przygotowaniu przyszłorocznej oferty dydaktycznej. Jak co roku, wydziały przewietrzyły programy studiów, dokonując niezbędnych przeróbek i zmian.

Trudno przecenić te modernizacje. Decyzje o powołaniu nowego kierunku mają charakter strategiczny nie tylko dla przyszłych studentów, ale również dla wydziałów, dla uczelni. Uniwersytetowi zależy, aby stworzyć solidne merytoryczne kierunki, ale też nie może lekceważyć zmieniających się potrzeb na rynku pracy.

A czego oczekują studenci? To właśnie w dużym stopniu pokazuje nowa oferta dydaktyczna. *Studia* – pisze na łamach Gazety Wyborczej (23.04.2013) Mariusz Wszolek – powinny przede wszystkim rozwijać horyzonty myślowe studentów, wykształcać w nich kompetencje samodzielnego uczenia się, rozwiązywania problemów, zarówno projektowych, jak i tych naukowych. Na dowód tworzy listę cnót, jakimi winien się charakteryzować wzorowy student. Jest tam i zapal do nauki, i samodzielna praca połączona z systematyczną realizacją zainteresowań, ale są też i uwagi na temat pieniędzy, które nie mogą zaprzęcać młodego umysłu. *Studia* powinny dawać wędkę, nie rybę – puentuje swoją wypowiedź autor – na co dzień wykładowca akademicki.

Uwagi te, zasadniczo słuszne i podniosłe, wydają się jednak nieco oderwane od rzeczywistości. Okazuje się, że duża grupa studentów nie chce wędkę i, mając do wyboru kierunki ogólne, stawia na te z wyraźnym zarysowaną ścieżką zawodową. Czy uniwersytet powinien podążać za ich wyborami? Te-

goroczna oferta pokazuje, że możliwe jest trzecie rozwiązanie – kompromis.

– *Moda na kierunki ładnie brzmiące skończyła się. Student od początku chce wiedzieć, co będzie robił po ukończeniu nauki* – mówi prof. Beata Medyńska-Gulij, zastępca dyrektora w Instytucie Geografii Fizycznej i Kształtowania Środowiska Przyrodniczego. – *Taką tendencję obserwujemy w całej Polsce. Największym zainteresowaniem cieszą się kierunki dające perspektywę pracy. Jeśli kandydat ma do wyboru np. gospodarkę przestrzenną w trybie magisterskim i tym wzbogaconym o tytuł inżyniera, chętniej wybiera drugą opcję, chociaż obie możliwości dają szansę na rynku pracy. Zresztą – dodaje – tendencję odpływu kandydatów z kierunków ogólnych obserwujemy w całej Polsce.* Dlatego też Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych swoją dotychczasową ofertę wzbogacił w tym roku o kolejny, trzeci już kierunek inżynierski: geodezja i kartografia (studia niestacjonarne I st.). Jak się szacuje, będzie to jeden z tegorocznych hitów rekrutacyjnych, bo, mimo że jest zapotrzebowanie na rynku pracy na specjalistów tej dziedziny, dotychczas nie było w Poznaniu uczelni, która kształciłaby w tym kierunku. *To była luka, której nie udawało nam się wypełnić przez blisko 50 lat* – mówi prof. Medyńska-Gulij – *Były podejmowane próby przez ówczesną Akademię Rolniczą i Politechnikę Poznańską, jednak bezskutecznie. A przecież w Poznaniu działa największe w Wielkopol-*



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

sce stowarzyszenie geodetów, jest też technikum o tym profilu. Jednak młodzież zainteresowana kontynuowaniem nauki na szczeblu akademickim musiała jeździć do Lublina, Olsztyna czy Wrocławia – dodaje. W ofercie przygotowanej na rok 2013/2014 znajdują się też inne nowości: na kierunku geografia powstanie specjalność: hydrologia, meteorologia i klimatologia (studia stacjonarne II st.) oraz ekologia miast (studia stacjonarne I st.)

– To zupełna nowość – mówi dr Anna Tobolska, prodziekan ds. studiów niestacjonarnych – liczymy na duże zainteresowanie. Trudności w rozwiązywaniu problemów wielkich aglomeracji miejskich są na tyle poważne, że już teraz trzeba kształcić w tym kierunku specjalistów.

W ślad za przyrodnikami poszły również wydziały humanistyczne i społeczne. Na Wydziale Prawa i Administracji powstaną od nowego roku akademickiego dwa nowe kierunki: prawno-ekonomiczny (studia stacjonarne I st.) oraz prawo europejskie (studia stacjonarne i niestacjonarne I i II st.), które ma zastąpić przez wiele lat obleganą europeistykę. Absolwenci tego ostatniego kierunku będą zasilać szeregi urzędników w jednostkach unijnych, a także państwowych i samorządowych.

– Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, dostrzegając m.in. deficyty w kadrach samorządowych, powołuje kierunek zarządzanie państwem (studia stacjonarne i niestacjonarne I st.). Program studiów przy-

gotowany zastał z myślą o osobach chcących podjąć prace w strukturach rządowych, samorządowych oraz organizacjach zarządzających funduszami i projektami Unii Europejskiej.

– Celem utworzenia nowego kierunku studiów jest wykreowanie absolwenta, który powinien posiadać wiedzę pozwalającą na zrozumienie zjawisk i procesów zachodzących w państwie, regionie i społeczności lokalnej – pisze we wniosku prof. Tadeusz Wallas, dziekan WNPiDT. Zarządzanie państwem jest kolejnym praktycznym profilem na tym wydziale, pierwszym było dobrze przyjęte bezpieczeństwo narodowe, na które od tego roku ogłasza się nabór na studia II st.

Według danych udostępnionych przez Dział Nauczania, w nowej ofercie dydaktycznej sporo też nowości o charakterze mniej rewolucyjnym. Na Wydziale Historycznym na kierunku historia (studia stacjonarne II st.) pojawią się nowe specjalności: historia wojskowości oraz kultura klasyczna (dotychczasowy kierunek). Nie będzie też rekrutacji na kierunek europeistyka kulturowa (studia stac. I st) w Collegium Europaeum Gnesnense. Zmiany te mogą świadczyć, że wydział chce ograniczyć liczbę kierunków na rzecz specjalizacji, które z natury pozwalają na większą różnorodność oferty dydaktycznej. Na Wydziale Filologii Polskiej i Klasyfikacji od nowego roku akademickiego przygotowuje się miejsca na specjalność: studia śródziemnomorskie (studia stac. II st. na kierunku filologia) prowadzone w języku angielskim, co otworzy możliwość przyjmowania studentów zagranicznych chętnych do studiowania w Poznaniu.

Na Wydziale Nauk Społecznych powołana zostanie nowa specjalność: zarządzanie wiedzą na kierunku filozofia (st. stacjonarne I st.). Sporo zmian zapowiada też Wydział Studiów Edukacyjnych. Na kierunku pedagogika (studia stacjonarne i niestacjonarne II st.) powstaną nowe specjalności: animacja czasu wolnego i rekreacja ruchowa, poradnictwo i pomoc psychopedagogiczna oraz zarządzanie oświatą. A na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych I st. powstaną specjalności: edukacja elementarna i wychowanie fizyczne oraz edukacja elementarna i kształcenie artystyczne dziecka, skierowane dla osób wiążących swoją przyszłość ze szkołą i przedszkolem.

Wydział Chemii od lat stawia na jeden kierunek połączony z bogatą ofertą specjalności.

– Pozwala to na większą elastyczność naszych studiów. Daje możliwość lepszej kontroli zapotrzebowania na rynku pracy – mówi

prodziekan ds. studenckich prof. Piotr Kirszensztejn. Od nowego roku akademickiego ruszy tam nowa specjalność: analityka chemiczna (studia stacjonarne I st.), w kolejnym roku planowane jest wprowadzenie programu studiów indywidualnych. Będziemy pierwsi w Polsce, dotychczas nikt na studiach chemicznych nie przygotował takiej oferty, co oznacza, że wyznaczamy standardy na tym polu – cieszy się prof. Kirszensztejn. – Idea, która nam przyświeca, to wsłuchiwanie się w potrzeby studentów. Przecież oni mają świadomość, że muszą myśleć w perspektywie swojej przyszłej pracy zawodowej. Jeśli sami zaproponują specjalność, która nam wcześniej nie przyszła do głowy, i będzie ona merytorycznie do zaakceptowania, stworzymy ją! Oczywiście proponujemy też ramy, które tworzyć będzie obowiązkowa dla wszystkich podstawa programowa. To da solidną podstawę, na której razem ze studentami zbudujemy indywidualną ofertę specjalizacji.

Aby jednak do takich posunięć doszło, konieczna jest zmiana polityki rekrutacyjnej. Dotychczas magnesem przyciągającym na poznańską chemię były specjalności. Magnesem, dodajmy, dość silnym, ponieważ chemicy, jako jedyni w Polsce, nie mieli jeszcze większych problemów z naborem. Na popularność chemii składa się również sprawnie przygotowana strategia działań promujących wydział. Prowadzimy klasy akademickie – wylicza prof. Kirszensztejn – otwieramy się nie tylko na polskich absolwentów szkół średnich, ale także tych z Wilna, Litwy, Ukrainy i Białorusi. Jako jedyni uczestniczymy w projekcie „Wschód – Zachód łączy nas Polska”, w ramach którego w październiku zeszłego roku przyjęliśmy grupę 25 licealistów z Wileńszczyzny, Ukrainy i Cieszyna Śląskiego. Kolejny pomysł, który na pewno przysporzy wydziałowi nowych studentów, to program: chemia materiałów specjalnego przeznaczenia. Będzie go realizował wspólnie z Politechniką Łódzką i Wojskową Akademią Techniczną w Warszawie. Absolwenci tego kierunku (studia II st.) uzyskają tytuł magistra inżyniera. Będzie to naturalna konsekwencja zaliczenia przedmiotów technicznych na PŁ i WAT. Umowa zostanie podpisana jeszcze w czerwcu, a pierwszy nabór na ten elitarny kierunek zostanie ogłoszony prawdopodobnie na wiosnę przyszłego roku.

Już po tak pobieżnym przeglądzie nowości programowych na niektórych wydziałach widać, że w rekrutacyjnych wyścigach uniwersytet stawia na horacjańską zasadę złotego środka. Daje swoim studentom i wędkę, a czasem nawet i rybę.

mz

Nocne święto studenckie

Już po raz kolejny studenci z Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie bawili się podczas wyjątkowej imprezy, jaką była „Noc Uniwersytetu”.

Tradycyjnie w „Noc Uniwersytetu” zaangażowali się studenci UAM, przedstawiciele Gnieźnieńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a także mieszkańcy Gniezna. Atrakcji nie brakowało i przedstawiciele wszystkich pokoleń mogli znaleźć coś dla siebie. Na przybyłych czekały przede wszystkim rozmaite pokoje tematyczne. Wśród nich znalazły się m.in. pokój Gnieźnieńskiego Uniwersytetu III Wieku, pokój teatralny, sportów drużynowych, sportów walki, a także pokój zabaw dla dzieci. Były także pokoje kół naukowych: Mesa Redonda oraz Forum Romanum.

Popularnością cieszyło się spotkanie z Piotrem Robakowskim, członkiem Gnieźnieńskiej Grupy Filmowej, działającej przy Centrum Kultury eSTeDe. Magnesem dla gnieźnian okazał się pokaz MMA i brazylijskiego jiu-jitsu, który można było zobaczyć przed uczelnianą aulą. Sportowy charakter „Nocy” dodali znani, gnieźnieńscy strongmani, Artur Walczak oraz Tomasz Perek. Wystąpił również kabaret studencki „Ogień w szopie”.

Po godzinie 22 nadszedł czas na długo oczekiwane after party, które zostało zorganizowane przez koło naukowe „Pelegrinus” w klubie studenckim.

Paweł Brzeźniak

Profesor Leszek Mrozewicz Menadżerem Roku 2012 w Gnieźnie

Od ponad dwudziestu lat Towarzystwo Miłośników Gniezna przyznaje nagrody i tytuły osobom wybitnie zasłużonym na rzecz Gniezna. W minionym okresie wyróżnienia otrzymali między innymi: abp. Henryk Muszyński, poseł Paweł Arndt, prezydent Gniezna Jacek Kowalski, profesor Stefan Jurga. Podczas ostatniego finału przyznawania tych prestiżowych nagród tytułem „Menadżera Roku 2012” uhonorowano prof. zw. dra hab. Leszka Mrozewicza, dyrektora Instytutu Kultury Europejskiej. W uzasadnieniu podkreślono, że tytuł jest wyrazem wielkiego uznania dla działalności organizacyjno-menedżerskiej profesora w zakresie tworzenia w Gnieźnie Wydziału Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Piątego stycznia 2009 r. prof. zw. dr hab. Leszek Mrozewicz został dyrektorem naukowym Kolegium Europejskiego im. Jana Pawła II. Obejmując to stanowisko profesor ja-

sno wytyczył kierunek działania: „Naszym wspólnym celem jest zbudowanie w Gnieźnie Uniwersytetu. To wyzwanie, które porywa. Uniwersytet i środowisko akademickie podnoszą prestiż miasta, a Gniezno na taką uczelnię zasługuje.” Bardzo szybko, bo już 1 września 2009 roku, na podstawie decyzji Senatu UAM z 29 czerwca, powołano do życia Instytut Kultury Europejskiej o profilu naukowo-badawczym. Cztery lata wyteżonej pracy sprawiły, że w marcu 2013 roku Instytut Kultury Europejskiej decyzją Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego stał się podstawową jednostką UAM. Zyskał uprawnienia, które przypisane są wydziałowi, czyli zdobył samodzielność organizacyjną, naukową i dydaktyczną.

Emilia Twarowska-Antczak

Instytut Kultury Europejskiej

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wykłady na miarę Nagrody Nobla

Światowej sławy naukowcy nie tylko prowadzą badania. Dzielą się także swoją wiedzą i doświadczeniem z innymi adeptami nauki. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu gościł w maju niezwykle interesujących prelegentów.

Szansę na spotkanie z ekspertem z Carnegie Mellon University w Pittsburgu (USA) – prof. Krzysztofem Matyjaszewskim, mieli uczestnicy wykładu pt.: „Kataliza w reakcjach rodnikowych i nowe nanostrukturalne materiały”, który profesor wygłosił w miniony na Wydziale Chemii. Prelegent jest specjalistą w dziedzinie chemii polimerów i odkrywcą kontrolowanej polimeryzacji rodnikowej z przeniesieniem atomu (Atom Transfer Radical Polymerization) – nowej metody syntezy polimerów, która zrewolucjonizowała sposoby wytwarzania makrocząsteczek.

Czasem, aby odkryć prawidła rządzące naturą, trzeba poświęcić wiele lat badań i spędzać długie godziny przy mikro-

skopie. Często bywa tak, że za biurkiem naukowca powstanie rewolucja, która każe zupełnie inaczej patrzeć na otaczający nas świat. Tak było w przypadku prof. Thomasa Cecha, który wraz ze swoim zespołem odkrył, że do katalizowania reakcji biologicznych niepotrzebne są białka, jak do wtedy uważano. Za swoje odkrycie otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii w 1989 roku. Osiągnięcia Profesora Cecha zostały wyróżnione także wieloma innymi amerykańskimi oraz międzynarodowymi nagrodami.

W ramach Programu „Akademicki i naukowy Poznań” prof. Thomas Cech z Uniwersytetu Colorado w Boulder w Stanach Zjednoczonych wygłosił wykład otwarty pt.: „From the RNA World to the RNP World: Ribozymes, Telomerase and lncRNAs”. Prelekcja w Auli Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w najbliższy czwartek, 16 maja.

Agnieszka Książkiewicz

Kontradyktoryjność czy inkwizycyjność?



Wystąpienie wiceministra sprawiedliwości
Michała Królikowskiego



FOT. ZK. MADEI/IMECZYNSKI

Między kontradyktoryjnością a inkwizycyjnością zawieszona została dyskusja na konferencji *Ku kontradyktoryjności. Proces karny w świetle projektowanych zmian*, zorganizowanej przez Zakład Postępowania Karnego UAM oraz koło naukowe „Iure et Facto”.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. dr hab. Michał Królikowski, wiceminister sprawiedliwości, Krzysztof Józefowicz, prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, Sławomir Twardowski, prokurator apelacyjny w Poznaniu. Obrady otworzył prof. Krzysztof Krasowski, a uczestników konferencji witał prof. Roman Budzinowski, dziekan WPiA. Do dyskusji natomiast zachęcał gospodarz konferencji, prof. Paweł Wiliński: *sprzecznym się, ponieważ to da nam gwarancję, że to spotkanie na długo zostanie w naszej pamięci.*

Zaproponowana przez WPiA UAM konferencja była jak na razie pierwszą i jedyną okazją do zabrania głosu w dyskusji nad rozwiązaniami zawartymi w projekcie nowelizacji kodeksu postępowania karnego, przygotowanego przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Karnego, działającą przy ministrze sprawiedliwości. W trakcie swojego wystąpienia prace nad nowelizacją relacjonował wiceminister sprawiedliwości, Michał Królikowski. W trakcie dwóch konferencyjnych dni głos

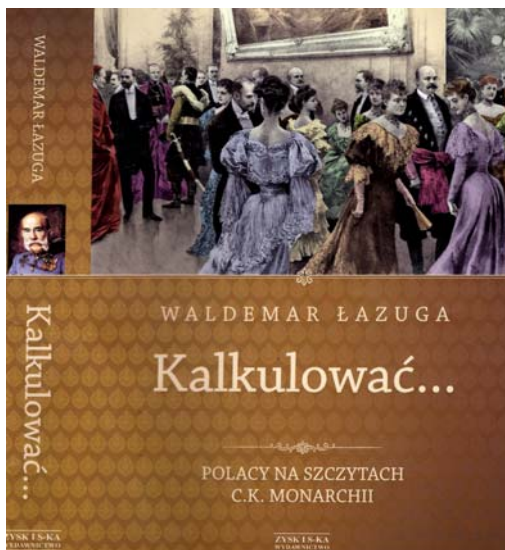
zabrali zarówno wybitni specjaliści z zakresu postępowania karnego, jak i studenci i doktoranci zainteresowani problematyką.

Przeciwniezasady kontradyktoryjności i inkwizycyjności określają, kto w postępowaniu karnym gromadzi materiał procesowy. Jeśli są to obie strony, to jest to zasada kontradyktoryjności, natomiast jeśli wykonuje je jedynie sąd, to mamy do czynienia z zasadą inkwizycyjności. Obecnie polski system prawa procesowego oparty jest na elementach inkwizycyjnych. Najistotniejszą zmianą, jaką proponuje komisja kodyfikacyjna, to zwiększenie liczby elementów kontradyktoryjnych na wszystkich etapach procesu karnego. Jak mówią eksperci, po raz pierwszy zdecydowano się na przedstawienie projektu tak radykalnej reformy, dotyczącej nie tyle poszczególnych instytucji, co zasadniczych założeń systemu prawnego.

Konferencja została objęta patronatem honorowym ministra sprawiedliwości, Jarosława Gowina, przewodniczącego Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego prof. Andrzeja Zolla oraz dziekana WPiA UAM, prof. Romana Budzinowskiego. **mz**

„Kalkulować...” i czytać

W dobie krótkich artykułów, referatów i czasopism, akademickim świętem staje się ukazanie grubej książki, zwłaszcza jeśli jest ona ukoronowaniem co najmniej kilkunastu lat pracy badawczej, a temat nie był dotąd w takiej skali poruszony. Toteż promocja książki historyka, prof. Waldemara Łazugi, 25 kwietnia w Pałacu Działyńskich ściągnęła spore grono historyków oraz miłośników stylu pisarskiego prof. Łazugi.



Był zatem pałac (do którego przyjeżdżał jeden z bohaterów książki Witold Korytowski) i był walc wiedeński, a więc atmosfera trochę galicyjska, choć nie tak jak w Krakowie, gdzie na promocję książki stawili się potomkowie bohaterów książki: Badenio- wie, Ronikierowie i inni. Bo o Galicji jest ta książka (i o naszym kochanym Lwowie – jak podkreśliła jedna ze słuchaczek), a intrygujący tytuł „Kalkulować...” wyjaśniał autor, tłumacząc, że Polacy żyją w tradycji insurekcyjnej; powstania są naszą historią, tymczasem jego książka o Polakach, którzy w cesarsko-królewskiej Austrii osiągnęli bardzo wysokie stanowiska, dowodzi, że także umieliśmy kalkulować, prowadzić dyplomatyczną grę i rozgrywać ją jak partię szachów, osiągając o wiele więcej niż inne nacje w tym wielonarodowym państwie. Tworzyliśmy zgodnie jedną partię (Koło Polskie), a nie trzynaście jak Niemcy, a każdy nasz minister był zarazem w rządzie (dla Austrii) i zarazem w opozycji (dla niepodległości Polski). *W naszej historii byli to jedyni tak trzeźwi i zręczni politycy – podkreślał prof. Łazuga – i powinniśmy to doceniać.* W sumie polskich ministrów galicyjskich było czterdziestu, a ministerstwem skarbu Austrii Polacy rządili 20 lat; nazywane było nawet polskim ministerstwem. Jednak portret wybitnego ministra skarbu Juliana Dunajewskiego, który uratował będące w zapaści finanse Austrii i dzięki któremu Uniwersytet Jagielloński wzbogacił się o Collegium Novum, nie wisi w UJ (choć Dunajewski był trzykrotnie też rektorem tej uczelni), lecz w parlamencie austriackim, a mali Austriacy uczą się o nim na historii. Prof. Łazu-

„Kalkulować...” wyjaśniał autor, tłumacząc, że Polacy żyją w tradycji insurekcyjnej; powstania są naszą historią, tymczasem jego książka o Polakach, którzy w cesarsko-królewskiej Austrii osiągnęli bardzo wysokie stanowiska, dowodzi, że także umieliśmy kalkulować, prowadzić dyplomatyczną grę i rozgrywać ją jak partię szachów, osiągając o wiele więcej niż inne nacje w tym wielonarodowym państwie

ga nie omieszczał przypomnieć tu smakowitej anegdota: autorem portretu Dunajewskiego był Kazimierz Pochwalski, malarz, który postawił dwóję z rysunków Adolfowi Hitlerowi. *Gdyby dał mu dobry stopień, może nie doszłoby do tragedii wojny* – żartował profesor. W Wiedniu wisi kopia portretu, oryginał zaginął w czasie ostatniej wojny, lecz prof. Łazuga nie traci nadziei, że się odnajdzie. W książce Waldemar Łazuga wspomina także wielkich „galicjaków” z Wielkopolski: do najwyższych stanowisk doszli Morawski, Korytowski czy Ćwikliński.

Przejmujące wrażenie robią ostatnie rozdziały książki: Austria tonie, wybucha I wojna światowa, cały porządek świata wywraca się, a oni, ci trzeźwi kalkulatorzy dalej pogrążeni są w swoich roszadach, wierzący w wyniki wyrozumowanej gry... *To błąd utraty kontaktu z rzeczywistością, który powinien każdy intelektualista przemyśleć* – mówił prof. Łazuga.

Prezentujący książkę Przemysław Matusik podkreślił, że prof. Łazuga przy pisaniu książ-

ki spenetrował 20 archiwów w kilku krajach, wykorzystał liczne pamiętniki, listy, prasę a także literaturę piękną z tamtych czasów, tworząc unikalne, niezwykle bogate dzieło. Ta właśnie unikatowość jest, jego zdaniem, wielką zasługą tej książki, podobnie jak przywrócenie pamięci o wielkich postaciach naszej historii, jak Agenor Gołuchowski czy Julian Dunajewski. Prezentację książki zakończył trawestując wiernopoddańczy adres sejmku galicyjskiego: przy tobie, drogi Waldku, stoimy i stać chcemy, co sala oczywiście skwitowała śmiechem i oklaskami.

Książkę „Kalkulować... Polacy na szczytach c. k. monarchii” wydało bardzo starannie wydawnictwo Zysk i S-ka, w stylu przenoszącym nas do pięknej epoki, z ilustracjami, często unikatowymi. Oprócz wiedzy autor w książce raczy nas anegdotami i obrazkami obyczajowymi, wśród których niemałe wrażenie robi na przykład obraz parlamentarzystów wiedeńskich, w czasie obrad obrzucających się kulkami papieru, maczanymi w atramencie....

NOWA SERIA BIOGRAFII REKTORÓW

FOT. ZK MACIEJ MĘCZYŃSKI



Promocja książki autorstwa Michała Musielaka „Heliodor Święcicki (1854-1923)”

Heliodor Święcicki był w Poznaniu człowiekiem zarówno bardzo szanowanym, jak i kochanym. Jak piszą jego biografowie, nie było w Poznaniu przełomu wieku XIX i XX żadnego ważnego wydarzenia, w którym on nie brałby udziału lub nie odcisnął swego piętna. Przez 15 lat, aż do wybuchu wojny, rocznica pogrzebu Heliodora Święcickiego, założyciela i pierwszego rektora uniwersytetu poznańskiego, była dla studentów dniem wolnym od zajęć, by umożliwić im udział w uroczystej Mszy św., gromadzącej elitę Poznania. Przez wiele lat, jeszcze po wojnie, było tradycją, że rektorzy uniwersytetu w swoim przemówieniu, inauguracyjnym rok akademicki, cytowali jego słowa wygłoszone 7 maja 1919 na pierwszej inauguracji. Wszyscy zgodnie przyznają, że nie było dotąd człowieka tak zasłużonego dla poznańskiej uczelni jak on. Był na dodatek postacią wyrazistą i oryginalną, o ciekawej, momentami dramatycznej biografii.

W ostatnich czasach ta pamięć nieco przygasła, zwłaszcza wśród ludzi młodych, ale jej ożywieniu służyć ma wydana w tym roku i promowana w dniu 94 rocznicy powołania uniwersytetu w Poznaniu książka autorstwa prof. Michała Musielaka „Heliodor Święcicki (1854-1923)”. Publikacja, wydana z inicjatywy obecnego rektora prof. Bronisława Marciniaka nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM, poświęcona jest życiu i działalności Heliodora Święcickiego. Inauguruje serię biografii rektorów uniwersytetu w Poznaniu. Redaktorami naukowymi serii są wybitni profesorowie: Przemysław Hauser oraz Tomasz Schramm. Publikacja oparta na szerokiej bazie archiwalnej oraz prasowej ukazuje z jednej strony dokonania naukowe i organizacyjne tego wybitnego Wielkopolanina, z drugiej – motywy działalności pierwszego rektora Uniwersytetu Poznańskiego. Przedstawia też system wartości Święcickiego, który tak w życiu prywatnym, jak i publicznym pozostał wierny ukształtowanemu w wieku młodzieńczym ideałom: pracy na rzecz ojczyzny, wierności Bogu, wspieraniu ludzi biednych i pokrzywdzonych, pogłębianiu profesji medycznej oraz rozwijaniu nauki polskiej. Był też osoba głęboko wierzącą.

Autor próbuje odpowiedzieć na kilka kluczowych pytań, związanych z powstaniem Uniwersytetu Poznańskiego: jaką wizję uczelni posiadał Święcicki i jak wcielał ją w życie, jak zdołał skupić wokół siebie nie tylko grono uczonych, ale także przekonał do tego projektu środowisko wielkopolskich polityków, którzy gremialnie poparli powołanie do życia uczelni w Poznaniu, jak wreszcie – wbrew gigantycznym przeszkodom organizacyjnym i materialnym – zdołał Święcicki zbudować w latach 1918-1923 r. nowoczesny, wielowydziałowy uniwersytet.

W przygotowaniu są kolejne biografie rektorów. **na**

Sto razy lód

Czy rdzenni mieszkańcy Arktyki mają – jak potocznie się sądzi – na określenie koloru śniegu ponad 100 różnych nazw? Dowiedzieć się tego było można na wykładzie prof. Igora Krupnika, antropologa ze Smithsonian Institution, znawcy tych zagadnień, współautora słownika autochtonów, przybyłego do Poznania na zaproszenie Wydziału Anglistyki UAM.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Prof. Krupnik złapał „polarnego bakcyła” w wieku 20 lat, jeszcze jako student uniwersytetu w Moskwie, kiedy został zaproszony do badań antropologicznych w okolicach Cieśniny Beringa. Od ponad 40 lat poświęca się badaniom ludów tam zamieszkujących – od Półwyspu Czukockiego, przez Grenlandię do Alaski i Północnej Kanady. Jest gorącym orędownikiem chronienia, zapisywania i wykorzystywania kultury i tradycji tych ludów. Po raz pierwszy wprowadził badania społeczne do programu Międzynarodowego Roku Polarne w 2007 roku. *Bez tej ludzkiej, kulturowej perspektywy – mówił w swoim wykładzie w Poznaniu – ta kraina nad Morzem Polarnym będzie dla nas tylko stertą lodu.*

Prof. Krupnik jest koordynatorem wieloletniego, międzynarodowego projektu SIKU (Sea Ice Knowledge and Use), w wyniku którego powstał wyżej wymieniony słownik. Ale nie tylko. W ramach projektu wykorzystano wiedzę tych ludów do obserwacji i opisu zjawisk zmian klimatycznych, bo oni – od pokoleń obcując z lodem – mogą o tych zmianach powiedzieć więcej niż to, co mówią

wskazania przyrządów. W ośmiu grupach etnicznych działają już tacy obserwatorzy, współpracujący z naukowcami, a ich wkład w poznawanie zmian klimatycznych jest bezcenny. W swoim wykładzie prof. Krupnik ukazywał, jakim błyskawicznym przemianom ulega życie rdzennych mieszkańców tej krainy, jak uproszczeniom i zubożeniu ulega ich kultura, a zarazem języki. Jeszcze w latach 50. mieszkańcy obrzeży Morza Arktycznego zimą codziennie wychodzili „na lód”, bo ich rodziny codziennie musiały jeść. Łowili ryby, polowali na foki, poruszali się psimi zaprzęgami. Dzisiaj żywność kupują, psie zaprzęgi zostały zastąpione przez śnieżne skutery, nie muszą budować już zimowych igloo, będących schronieniem dla myśliwych (a dawniej taka łowiecka osada liczyła nawet 120-150 lodowych domków). Dla dotarcia nad brzeg morza, by łowić wieloryby na Alasce, wytyczali niegdyś sezonowe drogi, a młodzi myśliwi pod okiem starszego doświadczanego mistrza uczyli się zasad orientacji wśród lodów, uczyli się przewidywać pogodę i unikać niebezpieczeństw. Wiedza o tym, jak się zachowywać, przekazywana była także w formie myśliwskich opowie-

ści i legend o potworach, żyjących na lodzie i pod lodem. Dzisiaj polowanie jako warunek przeżycia nie jest konieczne, a orientację w terenie zapewnia GPS; Czukczycy mówią po rosyjsku, Eskimosi po angielsku... Tym pilniejsze staje się zapisanie bogactwa dawnej kultury i języków.

A czy rzeczywiście ludy z Arktyki mają 100 określeń na kolor śniegu? Istotnie, jak mówił prof. Krupnik, jest (w zależności od grupy etnicznej) i od 60 do ponad 100 określeń, ale nie dla koloru śniegu, lecz dla różnych cech fizycznych śniegu i lodu. Nazwy te mają charakter bardzo lokalny, bo też służyły konkretnej grupie mieszkańców. Prof. Krupnik pokazywał zdjęcie morsa na tle lodu, przypisując monotonnemu dla laika białemu tłu liczne nazwy poszczególnych fragmentów lodu w zależności od kształtu, położenia czy usytuowania w wodzie. Wiedza ta – i co za tym idzie bogate słownictwo – była potrzebna dla zachowania bezpieczeństwa i dla komunikacji, a dziś pomaga w opisie zmian klimatycznych. No i w dostrzeżeniu w „stercie lodu” zróżnicowanego, zrozumiałego dla człowieka krajobrazu.

Maria Rybicka

Uczyć się od siebie



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Nietuzinkowe pomysły edukacyjne oraz koncepcje prowadzenia lekcji zaprezentowało prawie 350 nauczycieli z 24 krajów w dniach 25-28 kwietnia br. podczas europejskiego festiwalu *Science on Stage*. Odbył się on w Collegium Polonicum w Słubicach i na Uniwersytecie Europejskim. Impreza ta stała się modelowym przykładem polsko-niemieckiej współpracy w dydaktyce.

Jak stworzyć wirtualny świat, aby lekcje geometrii były bardziej pasjonujące? W jaki sposób połączyć poezję z chemią i bajki z fizyką? Projekty takie jak te sprawiły, że Festiwal *Science on Stage* stał się miejscem wymiany doświadczeń pomiędzy nauczycielami nauk przyrodniczych z całej Europy; prezentacją koncepcji prowadzenia lekcji oraz metod nauczania. Przez cztery dni około 350 nauczycieli z 24 krajów europejskich oraz Kanady gościło na polsko-niemieckim pograniczu. Europejski Festiwal *Science on Stage* odbywał się już po raz ósmy, a patronat nad nim objęli prezydent RP, Bronisław Komorowski i prezydent Niemiec, Joachim Gauck.

Na cztery dni budynek Collegium Polonicum zamienił się w wielkie laboratorium z różnymi doświadczeniami, warsztatami i prezentacjami. Ponad 220 targowych stoisk tętniło życiem ukazując naukę poprzez całkiem proste eksperymenty po te bardziej skomplikowane: mieszano różne ciecze, smażyło cebulę, budowano most Leonarda da Vinci, eksperymentowano z ciepłem, wodą, dźwiękiem. Stoiska były bardzo ciekawie zaaranżowane – były to kolorowe małe stacje doświadczenia, wszystkiego można było dotknąć i spróbować, po prostu zarazić się entuzjazmem i miłością uczestników do przedmiotów ścisłych.

Festiwal otwarto w dużej auli Collegium Polonicum w Słubicach. *Science on Stage to dla nauczycieli wspaniała okazja, aby z kolegami z całej Europy oraz Kanady wymienić się metodami nauczania, podyskutować czy po prostu uczyć się od siebie* – napisał w liście do organizatorów Przemysław Krzyżanowski, wiceminister edukacji narodowej.

Nauczyciele, którzy poprzez krajowe selekcje zakwalifikowali się do udziału w festiwalu, przedstawili na stoiskach swoje pomysły oraz eksperymenty, prowadzili warsztaty i lekcje pokazowe. Polska delegacja liczyła ponad 60 nauczycieli z całej Polski, którzy w 38 projektach zaprezentowali swoje osiągnięcia i pasje. W festiwalu uczestniczyły także dwie grupy uczniów ze szkół gimnazjalnych w Olsztynie

i Czempiniu, które na głównej scenie pokazały w języku angielskim 2 przedstawienia: *Hocus pocus, one must focus* oraz *About a bit romantic meeting of Electricity and Magnetism and what happened next*.

Dwaj polscy przedstawiciele firmy Intel Michał Dżoga i Andrzej Grzybowski poprowadzili lekcje na temat, jak wykorzystać międzynarodową sieć *Science on Stage* oraz jak wdrożyć technologię do edukacji. Zespół dr Anny Kaczorowskiej przedstawił lekcję na temat poszukiwania talentów u uczniów. Dr Jerzy Jarosz i dr Aneta Szczygielska z Uniwersytetu Śląskiego, światowej klasy eksperymentatorzy, mieli pokaz pod tytułem „Żyjemy na Ziemi, planecie obracającej się”. Dwa polskie zespoły kierowane przez Rafała Jakubowskiego i Janinę Kulę prowadziły warsztaty na temat „Fizyka i zabawki” oraz „Bielsko-Biała chroni klimat”. Organizatorzy Festiwalu: *Science on Stage Deutschland* i *Science on Stage Polska*, wspomagani przez UAM i Polskie Towarzystwo Fizyczne, zatroszczyły się o to, aby przez cztery festiwalowe dni dotrzeć do nauczycieli z wieloma nowymi koncepcjami edukacyjnymi. Spotkanie festiwalowe ukoronowano utworzeniem kursów podnoszących kwalifikacje nauczycieli oraz opracowaniem materiałów dydaktycznych, które będą miały międzynarodowy zasięg.

Cała impreza nie mogłaby się odbyć bez zarówno merytorycznego jak i organizacyjnego kierownictwa pana prof. dr hab. Wojciecha Nawrocika. Bez jego pracy, zaangażowania i dobrego ducha ten Festiwal na pewno nie odniósłby tak ogromnego sukcesu.

Informacje o polskich festiwalach *Nauki Przyrodnicze na Scenie (Science on Stage)* można znaleźć na stronie internetowej:

www.staff.amu.edu.pl, www.cp.edu.pl

a o europejskich festiwalach *Science on Stage* na stronie:

www.science-on-stage.eu

Ewa Bielewicz-Polakowska



Ptasie dylematy

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Sporo osób przyszło do Ogrodu Botanicznego na wiosenny wykład o ptakach: *Dlaczego „tu” i „tam” – o niepewności, zdobywaniu informacji i wyborze miejsc lęgowych*. Wiedzą na ten temat podzielił się ze słuchaczami doktorant Wydziału Biologii UAM Jakub Szymkowiak, który prowadzi szczegółowe badania na świstunce leśnej.

Jak zauważył, „ptaki są tam, gdzie są, na podstawie decyzji, a tę podejmują na podstawie zdobytych informacji”. Jak się bowiem okazuje, zanim ptak wybierze miejsce lęgu, ocenia kilka elementów: strukturę środowiska, dostępność pokarmu, presję ze strony drapieżników, obecność pasożytów i wiele innych. A wszystko po to, by zredukować niepewność i podjąć najbardziej efektywną decyzję. Informacje zdobywa na kilku poziomach. Pierwszy to informacja personalna, czyli sprawdzanie na własną rękę, próbowanie zgodnie ze strategią „z kwiatka na kwiatek” albo bardzo czasochłonną strategią „oblatywacza” (ptaki przemieszczają się pomiędzy siedliskami, aż znajdą optymalne). Bardzo cenne jest też własne doświadczenie, jak sukces lęgowy z poprzednich sezonów, ale wiedza o tym jest dostępna tylko starszym osobnikom. Najtrudniej jest wybrać miejsce lęgu za pierwszym razem. Ptasia młodzież przylatuje trochę później niż „starszyzna”, ma zatem mniej czasu na ocenę siedliska, nie może też bazować na doświadczeniu, bo go nie ma. Wówczas cenna jest tzw. informacja socjalna, a zatem obserwowanie, jak powodzi się innym osobnikom, np. jak często rodzice przylatują karmić młode – jeśli często, to znaczy, że w okolicy jest dość pokarmu (strategia optymalnego żerowania). Zresztą już sama obecność w siedlisku osobników własnego gatunku jest cenną informacją, bo skoro jakiś osobnik, który ma przecież takie same potrzeby i narażony jest na takie same zagrożenia, wybrał dane miejsce, to znaczy, że dla innych osobników ten teren też będzie odpowiedni. O tym, że ptaki sugerują się obecnością innych osobników swojego gatunku świadczy doświadczenie przeprowadzone na lasówce żółtołociej – mianowicie w wybranej okolicy puszczano z playbacku śpiew tego gatunku w różnych miejscach. Na podstawie tej informacji przylatujące później osobniki wybierały miejsce w sąsiedztwie. Podobnie zachowuje się lasówka szkarłatna – osobniki bez doświadczenia też dają się nabrać na nagrania.

Ważne informacje socjalne stanowią także wskazówki międzygatunkowe, jak obecność osobników innego gatunku, najsilniejszych konkurentów, obserwacja rezydentów przez migrantów (np. migranci jak kapturka czy zięba obserwują zachowania rezydentów, czyli ptaków, które nie odlatują na zimę, jak sikora modraszka czy bogatka). Ciekawym przykładem jest też zależność między świstunką leśną, sójkami i myszami oraz obfitością nasion. Otóż co kilka lat następuje wyjątkowo obfity wysyp nasion i wtedy w tej okolicy występuje bardzo dużo myszy i sójek, które są naturalnymi wrogami świstunek. W efekcie im więcej nasion, tym mniej świstunek w okolicy, bo przemieszczają się w bezpieczne miejsca.

Przykładem międzygatunkowego przyciągania jest natomiast zachowanie gąsioraka, który ocenia i wybiera miejsce lęgu m.in. na podstawie oceny zasobności spiżarni... srokosza, bowiem srokosz oznacza swój teren poprzez zatykanie zapasów pożywienia (np. padalców, myszy, owadów itp.) na kolczastych gałązkach czy na drucie kolczastym. Jeśli srokosz ma spore zapasy, gąsiorok uznaje, że dla niego też wystarczy pożywienia (zresztą często korzysta z zapasów srokosza). Niepotrzebna jest nawet fizyczna obecność danego gatunku, okazało się bowiem, że gąsioroki osiedlały się w danym miejscu także na podstawie symulowanych spiżarni srokosza, czyli smakołyków pozatykanych w odpowiednich miejscach przez biologów.

Potencjalni ptasi rodzice wybierają miejsce lęgu także na podstawie informacji socjalnej publicznej, jaką jest sukces lęgowy sąsiadów czy przywiązanie do miejsc, gdzie ogólny sukces reprodukcyjny jest wysoki. Dla przykładu muchołówki żałobne, by ocenić sukces reprodukcyjny sąsiadów swojego gatunku albo przedstawicieli innych gatunków, zaglądały bezpośrednio do ich gniazd. Ale, jak pokazał eksperyment, podejmowanie decyzji na podstawie takich informacji może być ryzykowne, bo muchołówki dały się nabrać tak-

że na fałszywe gniazda bogatek z małą lub dużą liczbą jajek, podłożone przez eksperymentatorów.

Wszystkie informacje można ocenić na podstawie ich wartości i dostępności. Największą wartość ma informacja personalna, ale jest ona najmniej dostępna, bo z własnego doświadczenia mogą korzystać głównie osobniki starsze. Średnią wartość, za to wysoką dostępność mają wskazówki wewnątrzgatunkowe i międzygatunkowe. Wysoką wartość mają informacje publiczne, lecz są one średnio dostępne. Najlepiej zatem wykorzystywać różne źródła informacji, bo wtedy zmniejsza się ryzyko błędu w wyborze miejsca lęgu. Informacje nie przydadzą się ptakom, które mają siedliska stałe (w czasie i przestrzeni), oraz tym, które wybierają siedliska losowo.

W zachowaniach ptaków i ludzi można również znaleźć podobieństwa. Dla przykładu w sali wykładowej czy koncertowej o tym, gdzie siąść pozostałe, decyduje kilka pierwszych osób. Tylko one naprawdę wybierają miejsca. Reszta dostosowuje się do zastanych warunków. Im ktoś później przychodzi, tym mniejszy ma wybór. Z wyborem miejsc lęgowych jest podobnie. Jak zauważył Jakub Szymkowiak, podobieństwa można dostrzec także w relacjach uczuciowych, bo ptaki oprócz prawowitych, oficjalnych żon mają też kochanki i co charakterystyczne, kiedy samiec leci do żony, wybiera prostą drogę, tak by widzieli sąsiedzi, natomiast kiedy leci do kochanki, przemieszcza się zakosami przez krzewy itp. Ludzie, podobnie jak ptaki, sugerują się też wyborami innych, np. grzybiarze czy wędkarze obserwują, gdzie sąsiad zebrał najwięcej grzybów czy złowił najwięcej ryb i przy następnej okazji wybierają te miejsca. Również szukając knajpki nad morzem, wybieramy taką, gdzie jest najwięcej ludzi, choć to niekoniecznie musi być dowód, że tam serwują najlepsze dania. Zatem i my, ludzie, powinniśmy korzystać z informacji z różnych źródeł, by nasze wybory były najbardziej efektywne.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Grali w „Hipolita”

W roku 2013 przypada 200. rocznica urodzin Hipolita Cegielskiego. Z tej okazji Koło Naukowe Dokumentalistów Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej pod opieką dr Elżbiety Lijewskiej postanowiło zorganizować edukacyjną grę miejską „Hipolit”, która miała przybliżyć postać tego wybitnego filologa i przedsiębiorcy. Odbyła się ona 10 kwietnia w ramach XVI Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki.

Dziewiętnastowieczna mapa oraz kolejne wskazówki wręczone przez osoby wcielające się w ważne postaci z czasów Cegielskiego (na drodze można było spotkać m.in. Karola Marcinkowskiego i Emilię Szczaniecką, przebranych oczywiście w stroje z epoki) poprowadziły uczestników przez miejsca związane z działalnością Hipolita Cegielskiego. Na trasie znalazł się m.in. Bazar, stare warsztaty przy ulicy Koziej, Butelskiej (obecna Woźna), Strzeleckiej oraz Liceum św. Marii Magdaleny. Oprócz rozwiązywania zagadek, uczestnicy musieli wykazać się także znajomością dziewiętnastowiecznego Poznania, jego zabytków i najwybitniejszych postaci oraz

umiejętnościami odczytywania starych listów czy drzewa genealogicznego.

W Liceum św. Marii Magdaleny odbył się finał gry oraz spektakl teatru U Przyjaciół. W postać Hipolita Cegielskiego wcielił się Borys Szumowski, w Marcelego Mottego Marcin Kluczykowski, a Paulinę Cegielską zagrała Monika Chuda. Pojawili się również specjalni goście, m.in. prawnuczka Hipolita Cegielskiego, Zofia Doerffer-Cegielska oraz prezydent Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego, dr Marian Król.

Nazwisko Cegielskiego kojarzy się dziś z zakładami produkcji maszyn. Nie każdy wie, że ich założyciel był z wykształcenia filologiem

klasycznym, doktorem filozofii Uniwersytetu Berlińskiego, autorem m.in. podręcznika *Nauka poezji* oraz gramatyki języka greckiego, cenionym nauczycielem i dziennikarzem. Cegielski stracił posadę nauczyciela w 1846, gdy odmówił przeszukania swoich podejrzanych o konspirację uczniów. Pozbawiony środków do życia przekwalifikował się; został handlowcem, a z czasem wielkim przemysłowcem.

Ostatnim punktem programu gry miejskiej było wręczenie nagród, pamiątkowe zdjęcia i poczęstunek. Gra pokazała, że dobra zabawa jest jedną z najlepszych form nauki.

Katarzyna Jakubiak
Anna Wołodko

ELSA i... energetyka



Poznański oddział Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA po raz trzeci zaprosił do Poznania gości na ogólnopolską konferencję „Infrastruktura i ochrona środowiska w sektorze energetycznym”.

Tematyczna skupiała się wokół potrzeby rozbudowy infrastruktury energetycznej w Polsce oraz związanej z tym polityce klimatycznej. Konferencyjne wystąpienia rozwijały ją na płaszczyźnie prawniczej i gospodarczej, a także poruszały kwestie związane z technologią. Jak już w programie podkreślali organizatorzy, innowacyjność tego spotkania polegała właśnie na

wielogłosie. Wśród prelegentów znaleźli się zatem zarówno naukowcy, jak i praktycy związani z sektorem energetycznym.

Witając przybyłych gości prof. Roman Budzinowski, dziekan Wydziału Prawa i Administracji, przypominał niebezpieczeństwa, jakie niesie za sobą niesprawna sieć elektroenergetyczna. *Mieszkańcy dużych polskich miast* – mówił prof. Budzinowski – *pamięta-*

ją problemy z dostawą prądu, ale ciągle są jeszcze rejon, gdzie jego brak to codzienność. Wśród zaproszonych gości znalazł się m.in. Artur Różycki, prezes zarządu Enea Operator, który przekonywał o potrzebie modernizacji sieci elektroenergetycznej pokazując „mapę wstydu”.

Drugi dzień poświęcony został ochronie środowiska i jej prawnym aspektom. **mb**

Liderzy w innowacyjnym nauczaniu

Wydziały Biologii, Chemii i Fizyki zostały laureatami I edycji konkursu na „Najlepszy projekt w zakresie udoskonalania metod kształcenia i/lub oceniania efektów kształcenia”, ogłoszonego przez prorektora UAM, prof. Krzysztofa Krasowskiego.

Do udziału zgłosiło się siedem wydziałów, proponując dwanaście wniosków. Rekordzistą, jeśli chodzi o liczbę proponowanych projektów, okazał się Wydział Biologii: przedstawił ich aż 5.

Biorącym udział w konkursie pozostawiliśmy szerokie pole do interpretacji tematu – mówiła dr Agnieszka Kamisznikow – Machniewska, kierownik Biura Rady ds. Jakości Kształcenia UAM – Założyliśmy jedynie, że projekty będą dotyczyć metod kształcenia i oceniania, reszta leżała w gestii wydziałów. Tym pewnie należy tłumaczyć szerokie spektrum proponowanych rozwiązań, odnoszących się zarów-

no do procedur oceny efektów kształcenia, jak i skupiających się na doskonaleniu metod kształcenia w jednym przedmiocie.

Przy ocenie nadesłanych wniosków komisja w składzie: prof. Krzysztof Krasowski, dr Agnieszka Kamisznikow – Machniewska oraz dr Marek Sobczak, brała pod uwagę innowacyjność proponowanych rozwiązań, a także ich zasięg.

Podejście w realizacji projektów było dwojake – mówi Kamisznikow-Machniewska – od bardzo szerokiego, podejmującego temat procedur i standardów (Wydział Chemii) poprzez odnoszące się ogólnie do metod kształ-

cenia (Wydział Biologii) aż po wprowadzenie innowacyjnych metod kształcenia w konkretnym jednym module (Wydział Fizyki).

Lista nagrodzonych projektów:

Wydział Biologii, projekt pt.: „Formy i metody pracy dydaktycznej w kształceniu uniwersyteckim”

Wydział Chemii, projekt pt.: „Opracowanie standardów i procedur oceniania efektów kształcenia”

Wydział Fizyki, projekt pt.: „Poprawienie jakości kształcenia na kierunku studiów Akustyka”.

mz

Naukowo – rowerowo



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Wsobotę, 20 kwietnia, w ramach interdyscyplinarnej ogólnopolskiej konferencji studencko-doktoranckiej *ROWERATURA Rzecz o rowerze w literaturze i kulturze* – oprócz wykładów i dyskusji, odbyła się między innymi pieszo-rowerowa wycieczka po Poznaniu śladami kobiet pt. *Granda! Z pisarkami na rowerach*. O pisarkach różno-

rako związanych z Poznaniem opowiadały kolejno: Klaudia Ziewiec (o Marii Komornickiej/Piotrze Właście), Dominika Dombrowska (o Marii Wicherkiewiczowej), Adrianna Sołtyśiak (o Marii Rataj) oraz organizatorki (o Kazimierze Iłakowiczównie). Konferencję zorganizował Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu.

Aula koncertowa

► 42. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Poznańska Wiosna Muzyczna”, rozpoczął (10. IV) w auli koncert Orkiestry Kameralnej PR „Amadeus” pod dyr. Anny Mróz. Obok prawykonawców: utworu Barbary Kaszuby „Musique pour Amadeus” i Koncertu na altówkę Zbigniewa Kozuba (z solistą Lechem Bałabanem) oraz znanych już „Głósów gór” B. Kaszuby (z partią solową śpiewaczki Malwiny Paszek) i „Opowieści zimowej” Marty Ptaszyńskiej, zabrzmiały też dwa przykłady polskiej współczesnej klasyki – Koncert na fortepian Henryka Mikołaja Góreckiego z pianistą Andrzejem Tatarskim i „Muzyka żałobna” Witolda Lutosławskiego.

► W klimacie dwudziestowiecznym mieścił się też (12. IV) wieczór Filharmonii. Niemiecka skrzypaczka Katrin Scholz zagrała II Koncert Mario Castelnuovo-Tedesco, urodzonego we Włoszech Żyda, który w latach 30. ubiegłego stulecia wyemigrował do USA i tam zasłynął przede wszystkim z bogatej twórczości dla hollywoodzkiego filmu. Koncert skrzypcowy zadedykował J. Heifetzowi i legendarny wirtuoz wykonał go w 1933 r. w Nowym Jorku pod batutą A. Toscaniniego. Historia utworu zatem b. ciekawa, ale po 80 latach, melomanów w auli UAM dzieło specjalnie nie poruszyło. Świetnie natomiast przyjęto – też, bodaj po raz pierwszy u nas wykonywaną – XV Symfonię Dymitra Szostakowicza (z 1971 r.) z cytatami operowymi... Rosinię i Wagnera. Popisała się orkiestra, błysnęła dyrygent Leon Botstein – Amerykanin, syn polsko-żydowskich emigrantów ze Szwajcarii. Narratorem i komentatorem programu był prof. Ryszard D. Goliańek.

► Kevin Kenner – w 1980 r. najmłodszy uczestnik Konkursu Chopinowskiego, w 1990 r. jego zwycięzca, a w 2010 r. jeden z jurorów warszawskiego turnieju – odwiedził znów (14.IV) Poznań, na zaproszenie Stowarzyszenia Rozwoju Nowych Metod Leczenia i Rehabilitacji Zaburzeń Słuchu. Współorganizatorami recitalu pianisty (z przeznaczeniem środków na cele charytatywne) byli: Towarzy-

stwo im. Wieniawskiego i UAM. Muzyka francuskich impresjonistów – Claude Debussy’ego i Maurice Ravela, wypełniła pierwszą część wieczoru, lecz dopiero 24. Preludia z op. 28 Fryderyka Chopina, zagrane po przerwie, rozgrzały publiczność. Owacją na stojąco dziękowano artyście za tę porcję znanej muzyki w mistrzowskim wykonaniu.

► „Zaczarowana karetka” z Marcinem Sompolińskim, tym razem w roli Mozarta, wjechała (17.IV) do auli, wraz z kolejnym programem z cyklu „Speaking Concerts”, otwierającym nowy, ogólnopolski serial upowszechnieniowy „Nie bójmy się muzyki”. Autor scenariusza, dyrygent i gawędziarz, zabrał komplet słuchaczy wszystkich generacji w 90 min. podróż w czasie i przestrzeni z geniuszem Wolfganga Amadeusza. Z solistami: 11-letnim pianistą Mateuszem Konieczką ze szkoły przy Solnej i sopranistką Marzeną Michałowską oraz z orkiestrą Filharmonii Gorzowskiej, zgłębiano piękno i prostotę mozartowskich dźwięków, głównie na przykładzie Symfonii „Lindzkiej”. Wrażenia słuchowe uzupełniały wstawki filmowe z Alp, Salzburga i Linzu. W finale podróży (już nie w karetce, lecz w limuzynie na A-2 pod Poznaniem), gospodarza koncertu zatrzymał... policjant. „Jestem Mozartem! Śpieszę się!” – zawołał M. Sompoliński. „Mozart – jak pędził – to się nigdy nie śpieszył!” – odparł policjant! Czy po takiej puencie, można w jeszcze lepszym nastroju opuszczać spotkanie z wielką muzyką?

► Znakomity pomysł miała też Filharmonia, proponując (19.IV) posłuchanie raz za razem: Rapsodii na temat Paganiniego Sergieja Rachmaninowa i Wariacji na temat Paganiniego Witolda Lutosławskiego. Stephen Hough, fenomenalny brytyjski pianista, a równocześnie kompozytor, malarz i pisarz – z towarzyszeniem orkiestry pod dyr. Marka Pijarowskiego – pokazali, jak dwaj twórcy z dwóch różnych epok, zainspirowali się tym samym arcydziełem całego dziedzictwa muzyki: Kaprysem a-moll wirtuoza wszech-

czasów, Nicolò Paganiniego. Rozentuzjowanym słuchaczom, sam Hough dodał jeszcze własną, dzisiejszą wizję owego kaprysu (Hough & Nicolò’s Waltz), a zakończył swój występ ukłonem polskim: Nokturnem B-dur I.J. Paderewskiego. Po przerwie wrócono do Italii. Filharmonicy przypomnieli „Fontanny rzymskie” – część tryptyku Ottorino Respighiego i „Kaprys włoski” Piotra Czajkowskiego.

► Tydzień później (26. i 27. IV) Felix Mendelssohn-Bartholdy wypełnił swą muzyką monograficzny program piątkowy i sobotni, 427. Koncert Poznański. Pod batutą Christophera Hogwoda posłuchaliśmy uwertury „Piękna Meluzyna” w wersji zredagowanej przez dyrygenta oraz słynnego monumentu: Symfonii „Reformacyjnej”, dzieła natchnionego doktryną luteranizmu. Natomiast Henning Kraggerud, wszechstronnie utalentowany artysta norweski, z dużą brawurą wykonał popularny Koncert skrzypcowy e-moll. Na bis popisał się własną, małą inspiracją twórczością Ole Bulla, znanego norweskiego kompozytora i wiolinisty.

► Aż czworo solistów zgromadziła na estradzie Agnieszka Duczmal (28. IV) podczas już drugiego w tym miesiącu w auli UAM koncertu Orkiestry Kameralnej „Amadeus”. Byli to: 19-letni altowiolista Eivind Holtmark Ringstad z Norwegii (Suita w dawnym stylu C. Sindinga), 18-letni skrzypek Emmanuel Tjeknavorian z Austrii (Koncert A-dur W.A. Mozarta), 17-letnia flecistka Jagoda Krzezińska z Kluczborka (Koncert fletowy S. Mercadante’go) i 19-letnia cymbalistka Alexandra Denisenya z Białorusi (utwory D. Smolczyńskiego i V. Radyńskiego). Wszyscy są laureatami ubiegłorocznej, 16. edycji międzynarodowego konkursu muzycznego Eurowizji w Wiedniu, przeznaczonego dla wirtuozów do 18 roku życia. Dyr. A. Duczmal była jednym z jurorów tego turnieju i kolejny raz włączyła swą orkiestrę w promocję młodych talentów. Nie do przecenienia jest ta od lat, konsekwentnie spełniana misja artystki. (rp)

Irański Nowy Rok w Europie

Na zaproszenie Isabelle Durant, wiceprzewodniczącej PE, przybyli do Brukseli 22 marca zamieszkujący Europę przedstawiciele społeczności irańskiej, aby w budynku Parlamentu świętować *Nouruz* – perski międzynarodowy nowy rok 1392.

Przybyły tam także Homeira Moradi, wykładowca języka perskiego w Instytucie Językoznawstwa UAM, a jednocześnie przedstawicielka irańskiej diaspory w Polsce, oraz Magdalena Borowczyk, studentka IV roku etnolingwistyki na UAM, specjalizująca się w języku nowoperskim. Obchody otworzyła Isabelle Durant. Program spotkania przewidywał krótkie prezentacje w językach irańskich, tureckich i turkijskich, którymi posługują się społeczności zamieszkujące obszary dawnego imperium perskiego. Dziś łączy je przede wszystkim wspólna historia. Zwornikiem kulturowym są też zwyczaje. Typowym wspólnym elementem łączącym te społeczności ponad granicami współczesnych państw są, m.in. obchody nowego roku, związane z końcem zimy, odrodzeniem przyrody, zwycięstwem światła

nad ciemnością. Wszystko to jest okazją do radosnej zabawy, śpiewu i tańca oraz składania sobie życzeń.

Homeira Moradi, jako reprezentantka UAM i Polski jednocześnie, wygłosiła krótką prezentację w języku mazandarańskim. Udzieliła też wywiadu dziennikarzom *Deutsche Welle* i perskojęzycznego radia FARDA. Mówiła o UAM i historii nauczania języka perskiego na Wydziale Neofilologii, zainicjowanym blisko dziesięć lat temu dzięki staraniom prof. Jerzego Bańczerowskiego.

Nouruz – tradycyjne irańskie święto nowego roku, przypadające w dniu równonocy wiosennej, 10 maja 2010 roku zostało proklamowane przez Zgromadzenie Ogólne ONZ jako święto międzynarodowe. Od tej pory obchodzone jest 21 marca pod nazwą *International Nouruz Day*. Pierwotnie związane było

ono z tradycją zaratusztriańską. W czasach Achemenidów święto było okazją do składania hołdu królowi perskiemu przez delegacje wszystkich ludów wchodzących w skład imperium perskiego. Ceremonie odbywały się w Persepolis.

Nazwa święta wywodzi się z języka staroperskiego i pochodzi od słów *nava* (nowy) i *rəzanj* (dzień). Zachowuje swoje znaczenie również we współczesnym języku perskim *نوروز* *nouruz*. Obecnie irańskie święto Nouruz obchodzone jest także w Afganistanie, Tadżykistanie, Azerbejdżanie, Turkmenistanie, Kazachstanie, Tatarstanie, Indiach, Pakistanie, Bangladeszu, na Zanzibarze oraz w wielu regionach Bliskiego Wschodu, Bałkanów, Kaukazu, a także w części Chin i Ameryki Północnej.

Instytut Językoznawstwa

UAM moją uczelnią

Z okazji Jubileuszowej Dekady UAM (2009-2019), Uniwersytet oraz Fundacja Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zapraszają wszystkich studentów naszej uczelni do udziału w IV edycji konkursu fotograficznego **UAM Moją Uczelnią**, który w tym roku przebiegać będzie pod hasłem *Uniwersytet nowoczesny*.

Tegoroczną edycję konkursu rozpoczynamy jak zwykle 7 maja dla upamiętnienia daty zainaugurowania działalności naszej uczelni w 1919 roku. Każdy z uczestników może zgłosić maksymalnie **15 prac fotograficznych** w terminie **do 12 listopada 2013 roku**.

Każdy uczestnik konkursu zobowiązany jest dołączyć do zgłaszanych fotografii **Formularz Zgłoszeniowy**, znajdujący się na stronie internetowej www.amu.edu.pl w portalu studenta. Formularz należy **wypełnić i czytelnie podpisać**, a następnie umieścić w oddzielnej **kopercie oznaczonej pseudonimem autora**.

Zapisane na nośniku CD/DVD **prace fotograficzne** (maksymalnie 15 sztuk), **oraz kopertę oznaczoną pseudonimem autora**, zawierającą formularz zgłoszeniowy, należy **nadesłać lub dostarczyć do dnia 10 listopada 2012** na adres:

Fundacja UAM
Małgorzata Nowak
61-612 Poznań, ul. Rubież 46
pokój nr 216, budynek A
z dopiskiem: Konkurs Fotograficzny UAM MOJĄ UCZELNIĄ IV edycja



Wielkie Grillowanie



FOT. SK. MACIEJ MĘCZYŃSKI



**Dzień
Kultury
Japońskiej
w Collegium
Novum**

Uniwersyteckie święto sportu

Jest taki dzień, kiedy studenci spotykają się z wykładowcami nie w salach wykładowych, ale na boisku, bieżni, basenie czy w hali sportowej.

Od ponad 30 lat myślą przewodnią imprezy organizowanej przez SWFiS jest promowanie sportu i aktywnego trybu życia. Cel ten wpisany jest w strategię uniwersytetu na najbliższe lata i jest skutecznie realizowany, czego potwierdzeniem są wyniki osiągnięte przez sekcje sportowe. Drużyny UAM z dużym powodzeniem rywalizują

z największymi ośrodkami akademickimi w Polsce: Uniwersytetem Warszawskim czy Jagiellońskim, a kierownictwo SWFiS, prawie w każdym kolejnym roku akademickim przywozi puchar za miejsce na podium w klasyfikacji mistrzostw Polski szkół wyższych. W roku bieżącym UAM znów bliski jest powtórzenia sukcesu z poprzedniego roku – III miejsca.

W trakcie roku akademickiego, poza świętem sportu, na UAM odbywają się także liczne międzywydziałowe turnieje w piłce nożnej, siatkowej, koszykowej oraz wiele imprez (jogging, nordic walking, aerobik). Wydarzenia te równocześnie pokazują, że kultura fizyczna jest istotnym elementem życia uczelni. Nic więc dziwnego, że zainteresowanie Dniem Sportu rośnie.

W tym roku na rozbudowanych obiektach sportowych ponad 5 tysięcy studentów rywalizowało w następujących dyscyplinach: siatkówce, koszykówce, judo, tenisie stołowym i ziemnym, biegu „wiosennym”, maratonie aerobikowym, futbolu stołowym, judo, pływaniu, piłce nożnej, wyciskaniu sztangi leżąc oraz szermierce. Najbardziej zainteresowani udziałem w Dniu Sportu byli studenci Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM, którzy w liczbie ponad 800 reprezentowali swój wydział. W klasyfikacji generalnej pierwsze miejsce zajął Wydział Chemii, który wyprzedził WNS oraz WNGiG.

Po raz pierwszy zorganizowano także Dziekański Turniej Darta dla pracowników UAM, w którym triumfował prof. Jerzy Błoszyk, prodziekan Wydziału Biologii. Jak zawsze dużym zainteresowaniem pracowników cieszył się Finał Turnieju Piłki Siatkowej dla Pracowników UAM, w którym uczestniczyło osiem drużyn. W tych zawodach zwyciężył zespół złożony z pracowników SWFiS. W turnieju piłki nożnej swoją silną pozycję potwierdził, składający się z wykładowców, zespół „Orły Rektora”, który zajął drugie miejsce, ulegając jedynie drużynie Sekcji Futsalu UAM. Na szczególną uwagę zasługuje organizowany w ramach Dnia Sportu tzw. „bieg wiosenny”. Tegoroczne zainteresowanie nim przeszło najśmielsze oczekiwania organizatorów – na dystansie 2,5 km mężczyźni i 1,5 km kobiety wzięło udział prawie 2,5 tysiąca uczestników!

Jak co roku święto sportu obchodzono też w ośrodkach zamiejscowych UAM. W Gnieźnie, Słubicach oraz Kaliszu rywalizowało ponad 600 osób. Imprezą towarzyszącą tegorocznemu Dniu Sportu są ogólnopolskie zawody pływackie studentów niepełnosprawnych.

Adam Barabasz, Marcin Piechocki



Pływackie sukcesy UAM

Na początku 2012 roku, dzięki przychylności władz UAM oraz zaangażowaniu SWFiS, z uczelnianej sekcji pływackiej powstała sekcja wyczynowa skupiająca kilkunastu zawodników rywalizujących w zawodach rangi krajowej i międzynarodowej.

Obok nich trenują studenci amatorzy, którzy rozwijają swoje talenty i skutecznie walczą o punkty dla UAM w klasyfikacji akademickich mistrzostw Polski. Trenerami i opiekunami sekcji pływackiej są Mirosław Kowalski oraz Dariusz Perkowski, których wspomaga instruktor Piotr Kowalik. Od początku istnienia grupie pływackiej stworzono bardzo dobre warunki do treningu, udostępniając pływalnię (2 razy dziennie), siłownię i salę gimnastyczną. Pływanie zaczyna się wczesnym rankiem (6:30), a także w godzinach popołudniowych (17:30). Trenując łącznie około 5 godzin dziennie, przy pełnym zaangażowaniu i świetnej bazie treningowej poznańscy pływacy osiągają bardzo dobre wyniki. Przyzwyczaili już kibiców do sukcesów, cztery razy z rzędu zdobywając Puchar Rektora UAM oraz wielokrotnie triumfując jako akademicy mistrzowie Wielkopolski. Ponadto w 2012 roku zajęli drugie, w 2013 roku trzecie miejsce w generalnej klasyfikacji drużynowej mężczyzn w akademickich mistrzostwach Polski. W roku bieżącym na uwagę zasługuje rezultat osiągnięty w klasyfikacji generalnej 4x50 zmiennym w 2013r, osiągając najlepszy rezultat ostatnich lat: 1.44:19 w składzie P. Kowalik, J. Żebrowski, D. Kowalik, B. Ziemiński. Dwukrotnie zdobyli także mistrzostwo Polski w klasyfikacji uniwersytetów.

Ponadto zawodnicy zrzeszeni w Klubie Uczelnianym AZS UAM Poznań z powodzeniem reprezentują UAM w zawodach organizowanych przez Polski Związek Pływacki, występując w finałach i półfinałach mistrzostw Polski seniorów i młodzieżowców. Finalistami są: Piotr Kowalik (50m motylkowym, 100m motylkowym, 50m grzbietowym), Marek Michałkowski oraz Juliusz Żebrowski (obaj 100m klasycznym).

Adam Barabas, Marcin Piechocki



FOT. 4X MACIEJ WĘCZYŃSKI



